

NOWY

KATOWICE
UL. MIELECKIEGO 8
TELEFON 29-48

10gr

CZAS

REPREZENTACJE
BIELSKO, Katowice 4, tel. 22 54
BOZNO WIEC, Katowice 12, t. 2-42
CIESZYŃ, ul. Główna 10, 22
RYBNIK, Katowice 10, t. 2
TARNOWSKIE GÓRY - LIPIŃSK

Dwa ataki na Warszawę

Bomby i gazy z samolotów

Ludność stolicy zdała egzamin gotowości...

Wczoraj do ostatniej chwili, tj. do godz. 9 rano Warszawa przeżywała niepokojącą emocję, czy zapowiadana próba ataku gazowego odbędzie się, czy też będzie odwołana.

Ranek wstał bardzo pochmurny. Od północy - zachodu ciągnęły wielkie niskie chmury, chwilami mżył deszcz - słowem mogło się wydawać, że próba ze względu na zły stan pogody będzie odwołana.

O godz. 7 rano kto żyw otworzył radiodiodniki, oczekując na decydujący komunikat. Brzmiał on: „Wszystko gotowe, próba się odbędzie”.

Teraz we wszystkich domach zaczęła się gorączka. Do godz. 9-ej czasu mało, trzeba na gwałt załatwiać swoje sprawy na mieście. Nawet do biur wychodzono wcześniej, niż zwykle w obawie, aby nie być schwytanym przez nagły alarm.

W godzinach między 8 a 9 na ulicach panuje ruch niezwykły. Im bliżej godziny 9, tem więcej się każdemu śpieszy. Ten i ów już nawet biegiem pędzi przez chodnik.

Uwaga! Atak gazy!

Punktualnie o godz. 9 min. 50 radiostacja warszawska pierwsza nadała sygnał alarmowy. Były to przeciągłe gwizdy syreny i głos:

„Uwaga! atak gazowy w Warszawie!”.

Na tę komendę zaczęły jedna po drugiej odpowiadać syreny fabryk, gwizdy lokomotyw, dzwony kościelne, trąbki automobilowe, dzwony tramwajowe.

W stolicy powstał gwałt nieopisany. W jednej chwili, z godną podziwu szybkością i karnością wygląd Warszawy zmienił się zupełnie. Ledwie w ciągu kilku minut ulice opustoszały zupełnie.

W myśl instrukcji zatrzymały się na bokach ulic taksówki i samochody bez chorągiewek (bowiem tylko opatrzone niemi mogły krążyć po mieście), tramwaje podjeżdżały do przystanków i stały w przepisowych odległościach od zakrętów ulic.

Warszawa, jak zwykle, okazała zimną krew. Jest jeszcze parę minut czasu od chwili alarmu, więc obojętni mają prawo zdać jeszcze do domów lub do schronów. Ale takich zapóźnionych przechodniów jest bardzo niewiele. Ulice puste, tylko z bram wychylają się ciekawie. Przechodzący posterunkowi cofają ich do wnętrza. Nie wolno być ciekawym, gdy lada chwila nadlecieć może nieprzyjacielska eskadra i

padać będa bomby gazowe.

Jest godzina 10 min. 10. Na wydłużonych ulicach widać teraz jedynie posterunki policjantów z maskami, gotowemi do włożenia oraz funkcjonariuszy komendy ataku, którzy odznaczają się żółtymi opaskami na lewym ramieniu.

Wraz z głośnym jazgotem syren z bram magistratu wyjeżdżają oddziały straży ogniowej, których część ustawia się na pl. Teatralnym, część zaś rozjeżdża się do dalszych punktów. Przed wszystkimi domami ułożone są hydranty dozorców do polewania wodą ulic.

Teraz miasto jest już prawie zupełnie wymarłe. Bo jeśli w centrum panuje odrobina ruchu, jeśli biegnie truchcikiem jakaś zastraszona panienka, jeśli papierosiarz na gwałt „zbiera” swą budkę, to już w dzielnicach bardziej oddalonych od centrum rozlała się głucha cisza i poza posterunkami policyjnymi nie widać żywej duszy. Poza zamykano nawet bramy. W niektórych oknach wystawowych tkwią ekspedjentki i ekspedjenci z zacięciem przyglądając się te

mu, so się dzieje na ulicach.

Ruch kołowy prywatny jest wstrzymany całkowicie. Ulicami śmigają tylko motocykle żołnierzy obrony gazowej i nieliczne auta z żółtymi chorągiewkami.

W sztabie obrony

Dowództwo dzisiejszej próby urzęduje w DOK 1.

Do ostatniej chwili wahano się, lecz oto teraz pada rozkaz, aby mimo nisko pędzących chmur i złej pogody, w pokazie wzięły udział eskadry samolotowe. A więc widok wisko będzie pełne i w całej okazałości.

Jak się należało spodziewać głównym punktem ataku lotniczego stał się teren linii średnicowej. Na ten odcinek zjechali przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z zastępcą dowódcy OK 1 oraz dowódcami wszystkich pułków warszawskich na czele. W sztabie tym widzimy również woj. Jaroszewicza oraz komendanta głównego policji Maleszewskiego.

Dookoła dworca centralnego zgromadzone są już kolumny sanitarne oraz samochody ciężarowe, które nieść będą pomoc rannym i zagazowanym.

Atak

Godz. 10.30. Do sztabu przychodzi wieść elektryzująca wszystkich. Nieprzyjacielska eskadra myśliwska nadciąga! Jest to 6 samolotów myśliwskich.

Niema chwili do stracenia! Oto już są. Oto, jak jastrzębie, pikują ku ziemi i z bardzo niewielkiej wysokości zaczynają rzucać „bomby”.

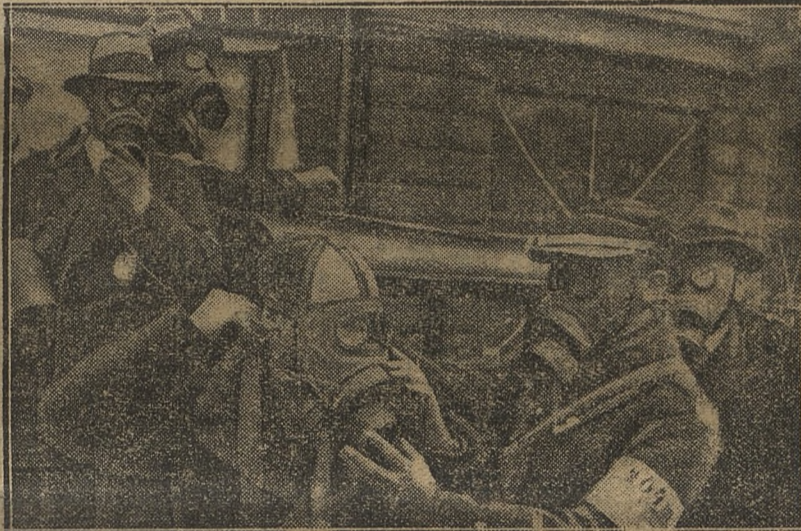
Ale jest przeciw temu obrona. Na wszystkich liniach zapalają się świece dymne i w ciągu kilkunastu sekund cały teren bombardowany okrywa się nieprzejrzystą zasłoną.

W ślad za eskadrami myśliwskimi nadciąga eskadra ciężkich miotaczy bomb Preguet 19.

Eskadry kraja nad miastem i gęsto rozrzucają bomby. Teraz zaczyna się ciężka praca drużyn ratowniczych i Czerwonego Krzyża.

Czerwony Krzyż oddał do dyspozycji wojska 15 drużyn, do dyspozycji Komisarjatu Rządu 6 drużyn.

(Dalszy ciąg na stronie 3-ej).



Przed atakiem gazowym. Dorywcza lekcja posługiwania się maską przeciwgazową.



Reczny wózek z noszami zabiera zatrutego gazami przechodnia.

Zastanówmy się trochę ..**Przynra prawda**

Według danych statystycznych ilość towarów, przemycających z zagranicy do Polski, zamiast zmniejszać się z roku na rok — wzrasta.

Zdawałoby się, że w miarę postępu czasu i rosnącego uświadomienia obywatelskiego przemyt powinien jeśli nie zaniknąć całkowicie, to przynajmniej maleć ustawicznie — tymczasem jest wręcz przeciwnie!

Jest to zjawisko, które da się wytłumaczyć tylko lekkomyślnością bądź też świadomie złą wolą obywateli.

Rozejrzyjmy się dokoła siebie: wszędzie, na każdym kroku, widzimy w użyciu przemycań z zagranicy towary.

Ba! ludzie, którzy ich używają, chwala się tem, są niemal dumni z tego powodu i pyszną się przed otoczeniem...

— Spróbuj szmuglowanego pa pierosa...

— Prawda, jaka ładna szwarcowana zapalniczka?..

— Mąż mi przywiózł z Wiednia trzy kupony jedwabiu na sukienki...

I — trzeba to stwierdzić wyraźnie — jeśli chodzi o zachowanie się mas obywatelskich wobec przemytu, to widzimy stosunek odwrotnie proporcjonalny, niżby się spodziewać należało: im „wyższa sfera“ — tem większe przywiązanie do szmuglowanych rzeczy i tem mniejsze zrozumienie popełnianego przestępstwa.

Jest to zjawisko, nad którym nie wolno przechodzić do porządku dziennego i z którym walczyć trzeba z całą energią!

Wyrok na szpiegów w czwartek

Trwający od tygodnia w Warszawie proces szpiegowski b. asessor sądowego Kuzmickiego, Stefla Filarowej, Ładowskich i innych, zbliża się ku końcowi. Przewód sądowy został już zamknięty. Wczoraj sąd przystąpił do wysłuchania głosów stron. Przemówienia, podobnie, jak proces, wygłaszane są przy drzwiach zamkniętych.

Wyrok spodziewany jest w czwartek w godzinach wieczornych. Zostanie on ogłoszony publicznie.

Rozwiązanie parlamentu w Rumunii

BUKARESZT, 15.11. — Parlament, który zbiera się w dniu dzisiejszym, będzie odroczony na trzy dni, poczem nastąpi jego rozwiązanie. Nowe wybory przewidziane są na dzień 17 grudnia.

Bezrobocie w różnych państwach

Do szeregu państw, w których bezrobocie wciąż wzrasta, należą: Czechosłowacja — 622.344, Austria — 291.224, Holandia — 300.325, Szwecja — 108.769, Szwajcaria — 50.207, Norwegia — 32.848, Bułgaria — 23.247, Jugostawia — 11.710.

Upadek kapitalizmu i socjalizmu
Rewolucyjna mowa Musso iniego
o współczesnym porządku światowym

RYM, 15.11. — Premier Mussolini wygłosił na posiedzeniu Rady Narodowej korporacji wielkie przemówienie, w którym przedstawił na wstępie główne linie rozwoju kapitalizmu w wieku ubiegłym. Wiek ten mógłby być nazwany wiekiem kapitalizmu. Należy rozróżnić trzy okresy historii kapitalizmu: okres dynamiczny, okres statyczny i okres upadku.

W pierwszym okresie, ciągnącym się od 1830 do 1870 roku, państwo przestrzega zasady, że *obecnie mu są zagrożenia ekonomiczne*.

Od roku 1870 dają się spostrzec pierwsze objawy zmęczenia świata kapitalistycznego i zaczynają powstawać karale, co oznacza koniec wolnej konkurencji. Po wojnie światowej i w wyniku tej wojny dostrzegamy inflację przedsiębiorstw kapitalistycznych. Ten super-kapitalizm znajduje swe uzasadnienie w utopijnej teorii nieograniczonego spożycia. *Przedsiębiorstwo kapitalistyczne przestaje być faktem gospodarczym i wskutek swego przerostu staje się faktem socjalnym*. W tym

właśnie momencie przedsiębiorstwo kapitalistyczne, znajdując się w trudnościach, rzuca się w ramiona państwa. Dziś niema takiej dziedziny gospodarstwa, w którą państwo nie musiałoby wglądać. Gdybyśmy chcieli poddać się temu kapitalizmowi w jego ostatnim stadium, doszlibyśmy z konieczności do kapitalizmu państwowego, który jest niczem innym, jak *socjalizmem państwowym*. To właśnie stanowi kryzys systemu kapitalistycznego w jego znaczeniu światowym.

Następnie Mussolini stwierdza, że Europa przestała być kontynentem, kierującym cywilizacją ludzką. Był czas, kiedy Europa panowała politycznie, duchowo i ekonomicznie nad całym światem. Obecnie po tamtej stronie Atlantyku rozwinął się wielki przemysł kapitalistyczny...

Tymczasem znajdujemy się w punkcie niezmiernie poważnym wytworzonej sytuacji. *Liga Narodów utraciła wszystko, co mogło jej nadawać jakiegokolwiek znaczenie polityczne i rolę historyczną*. W Lidze niema Rosji, Sta-

nów Zjednoczonych, Japonii i Niemiec. Liga Narodów wyszła z zasady, która gdy ją wypowiadamy, brzmi wspaniale, lecz gdy zastanowimy się nad nią i zanalizujemy, przedstawia się jako absurd. Jakież są inne akty dyplomatyczne, któreby mogły zbliżyć do siebie państwa?

Locarno nie ma nic wspólnego z rozbrojeniem. Robiono ostatnio wielką ciszę dokoła paktu czterech. Nikt o tym pakcie nie mówi, jednak wszyscy o nim myślą!

Mussolini podkreślił w dalszym ciągu takt wiele mówiący, że *upadek kapitalizmu zbiega się z upadkiem socjalizmu*. *Wszystkie partie socjalistyczne Europy rozsypały się w proch*.

Oczywiście oba te zjawiska nie są związane z sobą pod względem ściśle logicznym. Wszakże istnieje między nimi zbieżność historyczna.

W końcu Mussolini zastanawia się nad pytaniem czy korporatywizm może mieć zastosowanie w innych krajach. Niewątpliwie wskutek ogólnego kryzysu kapitalizmu rozwiązana korporatywistyczne narzuca się wszędzie, jednak ażeby dojść do korporatywizmu całkowitego i rewolucyjnego konieczne są trzy warunki: *istnienie jednej i jedynej partii, uwarunkowane dyscypliną ekonomiczną i polityczną, dalej istnienie ponad rozbieżnymi interesami pewnego łącznika, wiążącego wszystkich obywateli, łącznika, którym jest wspólna wiara*. *Lecz to nie wystarczy. Poza partią jedyną potrzebne jest istnienie państwa całkowitego, t. zn. państwa, które wchłania w siebie w celu przerozrobienia i wzmocnienia wszelką energię, wszelkie interesy, wszelkie nadzieje narodu*. *I to jeszcze nie wystarczy. Trzecim, ostatnim i najważniejszym warunkiem jest to, ażeby działało się to w okresie wysokiego napięcia uczuć idealnych*.

Ostatnie słowa Mussolini'ego były przyjęte długotrwałymi oklaskami i okrzykami na cześć „Duce”.

Powrót lotników z Moskwy do Warszawy

Wczoraj wieczorem pociągiem ze Stołpców powrócił do Warszawy oficjalna delegacja lotnictwa polskiego, która bawiła w Moskwie w związku z zawarciem konwencji lotniczej polsko-sowieckiej i zaprowadzenia stałej komunikacji powietrznej między Warszawą a Moskwą.

Skład delegacji polskiej, która udała się do Moskwy na pokładzie trzymotorowego samolotu pasażerskiego Fokker, pilotowanego przez pilota P. L. L. „Lot” Stanisława Płonezyńskiego, stanowili szef lotnictwa cywilnego plk. Filipowicz, jego zastępca kpt. Zygfryd Piątkowski i dyrektor „Lotu” mjr. - pil. Wacław Makowski.

Wraz z delegacją powrócił z Moskwy szef lotnictwa wojskowego plk. Rayski. Eskadra polskich samolotów wojskowych, bawiąca w Rosji, pozostała jeszcze w Mińsku oczekując na polepszenie się warunków atmosferycznych.

Samolot pułk. Rayskiego poprowadzi w drodze powrotnej pilot pasowy.

Litwinow czeka**Nowe żądania Roosevelta**

WASZYNGTON, 15. 11. — Tel. wł. — Pogłoski o trudnościach, na jakie napotykały rokowania Litwinowa w Waszyngtonie, zdają się potwierdzać.

W dniu wczorajszym nie odbyły się żadne obrady. Litwinow czeka na nadejście instrukcji z Moskwy co do szeregu kwestyj, wysuniętych przez Roosevelta. So-

wiecki komisarz do spraw zagranicznych zwołał także zamówioną na dzisiaj kabinę na parowcu, którym miał powrócić do Europy.

Jak słychać, Roosevelt prócz wojności religijnej zażądał także pełnej obrony prawnej dla obywateli amerykańskich, przebywających w Sowietach.

Przemysłowiec złodziejem**Sensacyjne aresztowanie w Łodzi**

ŁÓDŹ, 15.11. Tel. wł. Wielka sensacja wywołała wczoraj aresztowanie znanego przemysłowca Magierkiewicza i jego synów, którzy są zamieszani w wielką aferę.

Magierkiewicz posiada w Zdunskiej Woli szereg zakładów przemysłowych, m. in. browar i fabrykę włókienniczą, którą dzierżawił Wisniński i Rozen. W fabryce tej od dwu lat ginęły poważne ilości materiałów, a przedewszystkiem przędzy. Dochodzenia i obserwacje policyjne nie mogły natrafić na ślad sprawców.

Dopiero w dniu wczorajszym władze bezpieczeństwa przeprowadziły niespodziewanie rewizję w browarze Magierkiewicza, gdzie znaleziono kradzioną przędę w ilości kilku tysięcy kilogramów. Poszkodowani dzierżawcy obiecała swoje straty na 100.000 złotych. W chwili, gdy policja przystąpiła do aresztowania Magierkiewicza-ojca, ten dobył rewolweru i chciał popełnić samobójstwo, jednak w ostatniej chwili policjant zdołał mu broń wytrącić z ręki.

Marsz głodowy pomorskich nędzarzy
ukarany więzieniem i... grzywnami

Głośny swego czasu był wielki marsz głodowy bezrobotnych na miasto Świecie, w którym około 200 bezrobotnych z Wariub'a i dalszych okolic przybyło 30 km. drogi, by przedstawić staroście świeckiemu swą ciężką niedolę i spowodować, by władze udzieliły bezrobotnym tego powiatu pracy, wzgl. zasiłek.

W czasie tego marszu głodowego doszło do ostrego starcia z policją, która musiała dwukrotnie interweniować.

Echo tego głodowego marszu znalazło swój epilog przed grudniowym sądem okręgowym, który po-

przesłuchaniu 63 świadków zaszczepił inicjatora marszu głodowego, Schulza, sekretarza Zw. Praca z Nowego, na 1 miesiąc aresztu i 150 zł. grzywny, robotnicy: Bona, Kozicki i Piotrowski skazani zostali każdy na 6 mies. więzienia za udział w zbiegowisku i zniewagę policji.

Wszystkim oskarżonym wykonanie kary zawieszono na przeciąg lat 3.

Pozostali oskarżeni w liczbie pięciu, z powodu braku dostatecznych dowodów winy, zostali uwolnieni od winy i kary. (A)

Stolica w huku i dymie

„Wrogie” samoloty bombardują Warszawę

(Początek na stronie 1-ej).



Członek drużyny ratowniczej w kostiumie przeciwperytowym.

Jedna drużyna ratownicza stanowi rezerwe, a pozatem na mieście czynnych jest około 50 „łączników”. Jedna drużyna złożona jest: całkowicie z harcerzy, druga z Sokolów, inne — z przedstawicielii wszystkich warstw społecznych z dużą przewagą sfery rzemieślniczej, która stanowi element najbardziej wykwalifikowany i najbardziej zaawansowany do ciężkiej pracy.

Akcja bojowa

Na mieście słychać coraz gęstsze wybuchy petard oraz charakterystyczny grzechot karabinów maszynowych. Akcja bojowa jest w pełni. Padają ofiary. Są niemiłosierni ludzie, którzy mimo zakazu znaleźli się na ulicy bez masek. Rzecz prosta, są oni „zagazowani” i odstawia się ich przemocą na noszach do szpitali.

Na punkcie głównym Czerwonego Krzyża przy ul. Foksal 18 w chwili rozpetanej akcji panuje ruch, jak w czasie najgroźniejszej bitwy.

Co chwila wybiegają umundurowani sanitariusze z opaskami Czerwonego Krzyża. Na podwórzu zaistniało stół dwiema kuchniami polowymi, które gotują strawę dla drużyn ratowniczych. Pierwsze i drugie piętro domu sprawia wrażenie jakiegoś szpitala polowego, brak jedynie zapachu specyfików szpitalnych. W pokojach na drugim piętrze pracuje sztab główny akcji ratunkowej.

Atak na Pradze

W całym szeregu punktów miasta pozorowano naloty eskadr samolotowych i obronę ważniejszych punktów stołecznych, m. in. pozorowano nalot na składy.

W czasie nalotu samolotów odezwały się momentalnie karabiny maszynowe, które rozpoczęły ogień koncentryczny. Mimo to jednak samolotom udało się pozorować pożar magazynów wojskowych. Wobec tego wezwano straż ogniową, która działając w maskach przeciwigazowych, przystąpiła do ratunku rzekomo zagrożonych obiektów wojskowych.

Zaznaczyć należy, iż dla przeprowadzenia próby sprawności władz sanitarnych pozorowano także zbieranie z ulic miasta osób zagazowanych. M. in. zorganizowano zbieżnię ratowniczą z przed gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego przy zbiegu ulic Nowego Świata i Al. Jerozolimskich.

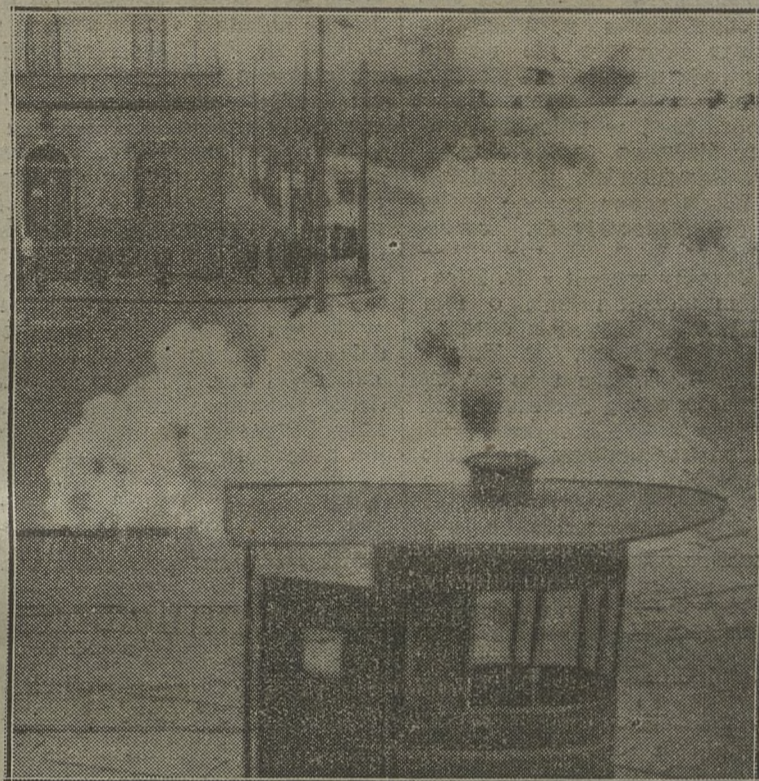
Zagazowanych udawali strzelcy z oddziału specjalnie na ten cel przydzielonego.

Koniec pierwszego ataku

Atak gazowy trwa około godziny. Punktualnie o godz. 11 m. 15 z radiostacji warszawskiej rozlega się głos: „Tu komendant ćwiczeń. Atak gazowy skończony”.

W chwili potem, rozlega się znów gwizd syreny, która podchwytują fabryki, statki, lokomotywy, klaksony samochodowe i t. d. Ten i ów jeszcze nie dowierza, jeszcze chyłkiem wychodzi z bram i ze schronów, ale już wkrótce wszystko, co dotychczas było unieruchomione, rusza z miejsc postoju i miasto wraca do życia.

Podchodzimy do dowództwa ćwiczeń, pragnąc usłyszeć miarodajną opinię o zachowaniu się Warszawy w czasie tej nierwskiej próby.



Świeca dymna, markująca miejsce wybuchu bomby gazowej.

Przebieg całej tej akcji — słyszemy — wypadł nadspodziewanie imponująco. Ludności Warszawy należy się najwyższa pochwała.

W godzinach popołudniowych na ulicach Warszawy trwały w pogotowiu wszystkie oddziały ratownicze; wojskowe kuchnie polowe przejeżdżały ulicami i zaopatrzywały oddziały ratownicze w gotący posiłek.

★

Już Warszawa powracała do życia normalnego, już omawiała z właściwym sobie humorem przebieg ataku i akcji przeciwigazowej, gdy nagle, tym razem zupełnie nieoczekiwanie o godz. 12 m. 10 odezwały się poraz drugi syreny alarmowe i znowu na miasto wypadli motocykliści, pełniący służbę łącznikową, alarmując posterunki policyjne okrzykiem

„Gaz! Maski włoż!”

Tym razem opróżnienie ulic odbyło się już w tempie błyskawicznym. Przechodźców nie trzeba było zachęcać i namawiać, by chronili się po bramach. Czynieili to sami i to bardzo chętnie. W 10

minut po alarmie dał się słyszeć warkot motorów: eskadra samolotów nieprzyjacielskich nadleciała tym razem z północy, zatoczyła krąg nad śródmieściem, przeleciała nad Al. Jerozolimskimi i Marszałkowską, sygnalizowała „bomby” pod postacią ulotek i zniknęła w chmurach. Okolice ulicy Nowowiejskiej i placu Zbawiciela zniknęły w obłokach dymu i gazu białawego. Na placu Piłsudskiego dał się również odczuć ciężki odór gazu; nadto — spora powierzchnia placu została „zajęta” i „zajęta” — oczywiście tylko dla pozorów. Na Królewskiej legli pokotem „zagazowani” strzelcy; drużyny ratownicze P. C. K. dźwigały ich na noszach w stronę pobliskich punktów opatrunkowych.

Drugi atak popołudniowy teoretycznie wyrządził większe szkody i (również teoretycznie) wzniecił kilka pożarów w śródmieściu. O g. 12,55 przerywany dźwięk syren obwieścił koniec ćwiczeń dziennych.

Wieczorem powtórzono je o g. 8-ej — w absolutnych ciemnościach.



Patrol sanitarny P. C. K. ratuje zatrutego gazami przechodnia



Na pierwszy alarm ataku gazowego mieszkańcy Warszawy szybko zdążyli do schronów lub domostw. Ulicami miasta przeciągały drużyny ratownicze. — Na zdjęciu drużyna harcerzy w maskach.

Nakaz aresztowania dyr. Rohdego

Konsternacja w kołach niemieckich przemysłowców

Wyznaczone na wczorajszą środę przedpołudniem przesłuchanie u sędziego śledczego nie odbyło się z powodu niestawienia się dyr. Rohdego.

O godz. 12-ej w południe, prowadzący śledztwo, sędzia okręgowy dr. Zdankiewicz, powiadomił o tym fakcie prowadzącego dochodzenia prokuratora dr. Nowotnego.

Dr. Nowotny wspólnie z dr. Zdankiewiczem złożyli relację o tem szejowi prokuratury sądu okręgowego w Katowicach, dr. Tokarskiemu, który wobec tego wydał nakaz aresztowania dyrektora Rohdego.

Jak się dowiadujemy o fakcie przedłużenia pobytu zagranicą przez dyr. Rohdego stery przemysłowe były poinformowane, bo-

wiem dyr. Rohde telefonował o g. 3-ej po południu we wtorek, iż musi udać się do Duesseldorfu, gdzie ma rzekomo prowadzić pertraktacje z międzynarodowym kartelem rur, celem uzyskania zezwolenia na wykonanie zamówienia, opiewającego na 5 tys. ton rur gazowych dla Rosji sowieckiej, które rzekomo poza kartelem zdołał dyr. Rohde uzyskać.

Wydanie nakazu aresztowania wywołało ogromną konsternację w kołach niemieckich, które spodziewały się, że sprawa odpowiedzialności dyr. Rohdego za gospodarkę finansową koncernu Wspólnoty Interesów, znajduje wyjątkowo nie oszczędzając osobę dyr. Rohdego.

Śnać jednakże prowadzące dochodzenia władze mają dostatecz-

ne podstawy i materiały dowodowe, że dyr. Rohde, jak słusznie to przypuszczaliśmy, był doskonale o wszystkim poinformowany.

W najbliższych dniach ogłosimy rewelacyjne szczegóły dokonywanych przez Wspólnotę ma chinacy, które godziły zarówno w dochody naszego skarbu, jak i interesy gospodarcze kraju.

Zamordowanie posterunkowego przez nieznaną zbrodniarzynię

BORYSLAW, 15.11. — W nocy z 13 na 14 b. m. o godz. 2.45, na placu przed dworcem kolejowym w Boryslawiu został zamordowany posterunkowy P. P. Julian Krzyszkowski z komisariatu w Boryslawiu dwoma strzałami z rewolweru przez dwóch sprawców w czasie ich legitymowania. Dochodzenie w toku.

Działacz mniejszościowy aresztowany za groźby karalne

Z Rybnika telefonują: Z polecenia władz sądowych został aresztowany budowniczy Ernst, znany działacz mniejszościowy.

Huta Baildon chce zredukować

Dyrekcja huty Baildon zwróciła się do komisarza demobilizacyjnego z wnioskiem o zezwolenie na redukcję 275 robotników, przyjętych na czas trwania wykonania zamówień sowieckich oraz o zezwolenie na turusowe zurlipowanie 200 robotników, z dniem 1 grudnia.

Wniosek ten będzie rozpatrywany w przyszłym tygodniu.

W dniu 1 b. m. w nocy napadł Ernst trzech powracających do kopalni szar sierzantów, stacjonarowanego w Rybniku batalionu 75 p. p., którym groził rewolwerem.

Butnego Niemca przekazano władzom sądowym.

Dyr. Peche w Katowicach

W związku z reorganizacją komisji węglowej przybył wczoraj do Katowic dyrektor departamentu górniczo-hutniczego p. Czesław Peche.

Pobyt jego potrwa prawdopodobnie kilka dni.

Znany Kupiec Katowicki

Aresztowany pod zarzutem machinacji

Z polecenia sędziego śledczego sądu okręgowego w Katowicach, dr. Krupińskiego został aresztowany znany kupiec katowicki i współwłaściciel składów jednolitych cen pod firmą TIC, Roman Słowik.

Jak nas informują aresztowanie nastąpiło pod zarzutem machinacji finansowych.

Władze sądowe skłonne są wypuścić Słowika na wolną stopę za kaucją 40 tys.

Aresztowanie organ zatorów napadu na pochód w Kopani

W związku z planowanym przez bojówkę Volksbundjugend w Kopani, pow. Pszczyna napadem w dniu 11 b. m. na pochód polskich organizacji z Nowego Bierunia, aresztowała policja w toku dochodzeń organizatorów napadu, braci

Ryszków i niejakiego Dere, członków Deutsche-Partei i Volksbundu, których więzienia sądowego w Pszczynie.

w dniu wczorajszym przewieziono do

Duchem wojny wieje od nacjonalizmu niemieckiego

PARYŻ, 15.11. — Izba deputowanych podjęła dziś popołudniu w dalszym ciągu dyskusję generalną nad polityką zagraniczną rządu.

Stosownie do zapowiedzi, minister spraw zagranicznych Paul Boncour wygłosił wielką mowę, poświęconą głównie sytuacji, wytworzonej przez Niemcy hitlerowskie.

Minister stwierdził, iż pokojowe przemówienia niemieckich mężów stanu nikogo w Europie nie mogą uspo-

koić. Atmosfera bowiem wybujałego nacjonalizmu, panująca w Niemczech, wytwarza stan groźny i budzić musi poważne obawy o pokój powszechny.

Co się tyczy Francji, to nie zmieniła ona swego stanowiska, polegającego na bezwzględnej dążeniu do utrzymania pokoju. Gotowa jest też podjąć rozmowy z rządem berlińskim na temat sposobów dojścia do porozumienia. Bo choć Niemcy wystąpiły z Liigi Narodów, posiadają jednak w Paryżu swego ambasadora, za którego pośrednictwem mogą przedstawić Francji swe propozycje.

Po ministrze Paul-Boncourze zabrał głos przewodniczący komisji wojskowej Falery, który w ostrych słowach piętnował potajemne, stojące poza wszelką kontrolą zbrojenia niemieckie, oraz oświadczył wręcz, iż Niemcy podarły w strzępy wszelkie traktaty.

Posiedzenie Izby deputowanych trwa nadal i przeciągnie się zapewne do rana.

W piątek po północy przemówi P. Prezydent do Polaków amerykańskich

Zapowiedziane na 11 b. m., a odłożone z powodu złych warunków atmosferycznych przemówienie P. Prezydenta Rzeczypospolitej do Polaków amerykańskich za pośrednictwem radia, odbędzie się w nocy z dn. 17 na 18 listopada o tej samej porze, t. j. o

godz. 24-ej. Audycja ta, nadawana przez radiostację w Raszynie, retransmitowana będzie na całe Stany Zjednoczone za pośrednictwem 80 radiostacji amerykańskich.

Biblia shit'eryzowana

Zabawny pomysł niemieckich pastorów

BERLIN, 15.11. — Na zgromadzeniu ewangelickiego związku „Deutsche Christen”, biskup Hossenfelder wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że zjednoczony kościół ewangelicki Rzeszy spełnić będzie mógł swe zadanie tylko wówczas, gdy ograniczy się do swoich zadań w ramach naro-

dowych. Przedewszystkiem więc wykluczyć należy Stary Testament z rzędu ksiąg religijnych i wyrzucić z Nowego Testamentu „pewne wersety zniekształcone”. Świętych miejsc religijnych szukać należy nie w Palestynie, lecz w kraju ojczystym.

Długi dolarowe

Ważne orzeczenie sądu

W ostatnich czasach często wynikają spory na tle płatności wierzytelności w dolarach.

Jeden z tych sporów oparł się o Sad Najwyższy, który orzekł, iż za wszelkie wierzytelności dolarowe, o ile dany dokument opiewał w dolarach, należy uiszczać w dolarach.

w tej samej kwocie na jaką dokument lub weksel opiewał, ewentualnie w złotych polskich po kursie dnia płatności zobowiązania.

O ile zatem dłużnik honoruje swoje zobowiązania dolarowe w terminie płatności, to może je uiszczać w takiej samej sumie dolarowej, na jaką opiewa zobowiązanie lub w złotych po kursie dnia płatności. W wypadku zaś zwlekania dłużnika z zapłatą zobowiązania, wierzyciel ma prawo żądania odszkodowania za straty kursowe, powstałe wskutek niedotrzymania terminu płatności.

W ten sposób więc częste ostatnio spory dolarowe zostały wyświełcone.

W eści giełdowe

Dolar 5.40

Na prywatnym rynku — dalszy katastrofalny spadek dolara do 5.46 w zaofiarowaniu, przy obliczeniu międzynarodowym 5.42.

Bank Polski obniżył cenę dolara do 5.40.

BANKNOTY

Dol. St. Zjedn. 5.46, marka niem. 2.10.75.

METALE

Dol. zł. 9, rub. zł. 4.7, rub. sr. 1.34, sr. b. lon ros. 0.64

DEWIZY

Berlin 212.5, Belgia 124.25, Holandia 359, Londyn 28.56, Paryż 34.86, Praga 26.44, Sztokholm 147.75, Szwajcaria 172.45, Wł. chy 46.88.

PAPIERY LOKACYJNE

3 proc. poz. bud. 38, Dolarówka 48.25, 5 pr. poz. konw. 49, 6 pr. poz. dol. 59, 7 pr. poz. stab. 51.88, 4 pr. poz. inw. 103.5 (serie 107.75), Dillon 72.

Nowy rząd w Rumunii pod przewodnictwem min. Duca

BUKARESZT, 15.11. — Duca utworzył nowy rząd w składzie następującym: prezes rady ministrów — Duca, sprawy zagraniczne — Titulescu, finanse — Dinu Bratianu, sprawiedliwość — Wiktor Antonescu, oświata — dr. Angheliescu, komunikacja i roboty

publ. — Franasovici, praca i zdrowie publ. — Dimitriu, handel i przemysł — Tatarescu, obrona narodowa — gen. Uica, sprawy wewnętrzne — Inuletz, rolnictwo — Cipainu. Ministrowie bez teki — Lapedatu, Nistor i gen. Pawel Angelescu.

Od śladu na podłodze, do wyroku sądowego

Jak się prowadzi śledztwo daktyloskopijne

Jak się to robi?

Jak się odbywa sam proces zbierania śladów daktyloskopijnych?

Wyobraźmy sobie, że gdzieś w Łomży, Piotrkowie lub jakiejś wsi podkarpackiej dokonano przestępstwa. Na miejsce czynu przybywa policja. Otóż każdy posterunek policyjny posiada w swoim inwentarzu kilka odpowiednich przyborów, umożliwiających natychmiastowe zabezpieczenie i zebranie rozszanych na miejscu zbrodni odcisków palców i rak.

Do takich przyborów należą w pierwszej linii proszki, którymi posypuje się ślady. Używa się grafitu, indyga, proszku aluminowego jeśli ślady pozostawiono na przedmiotach twardej, jodyny jeśli chodzi o utrwalenie i zdjęcie śladów dawnych.

Gdy miejsce na którym widnieje lub może istnieć ślad zostało już odpowiednio proszkiem posypane, sięga się po t. zw. folię. Folia, to papier pokryty mieszaniną kleistą złożoną z gliceryny, kamfory, klejów roślinnych i jeszcze innych składników.

Ta kleista strona folii jest osłonięta przezroczystą cienką powłoką, która się odrywa przed przyłożeniem folii do miejsca śladu. Po odbiciu śladu powłoczka nakleja się z powrotem i w ten sposób odbitka jest już zabezpieczona przed wszelkimi zmianami atmosferycznymi, przed ewentualnym starciem czy zamazaniem odcisków i t. d.

Trzy etapy

W ten sposób sporządzone na miejscu odbitki, wędrują teraz do znanego nam referatu rozpoznawczego centrali służby śledczej w stolicy. Należy tu jeszcze dodać, że równocześnie zbiera się odbitki palców wszystkich domowników i dołącza się do poprzednich. W jakim celu, zaraz się dowiemy.

Teraz dopiero, z chwilą gdy wszystkie odbitki otrzymał referat rozpoznawczy z odwie-

dniami objaśnieniami i protokółami rozpoczyna się właściwa praca.

Rozpada się ona na kilka kolejnych faz. Przedewszystkiem porównuje się ślady znalezione na miejscu zbrodni z odbitkami palców domowników i wyłącza się wszystkie, które ani do domowników ani do ofiar (jeśli to było np. morderstwo) nie należą.



Autentyczna odbitka palca szeregowca K. O. P. Frelka, powieszono go za zamordowanie służalicy Franciszki Anczewskiej w Warszawie. Obok widzimy wykres geometryczny linii i punktów papilarnych tej odbitki (patrz artykuł).

Wyłączone, czyli obce i nieznane ślady, po sfotografowaniu i powiększeniu odbitek, porównuje się według wzorów i sposobów o których pisaliśmy poprzednio, z kartami rejestracyjnymi archiwum referatu rozpoznawczego. Tutaj można spodziewać się kilku ewentualności. Albo odnajduje się identyczne zdjęcia daktyloskopijne, należące do osobnika, który jest już rejestrowany i znany z nazwiska i działalności przestępczej, albo takich zdjęć registratura jeszcze nie posiada i nieznanemu przestępcy trafia tą drogą do jej zbiorów po raz pierwszy, albo wreszcie — są już takie odbitki, ale jeszcze bez ustalenia do kogo należą.

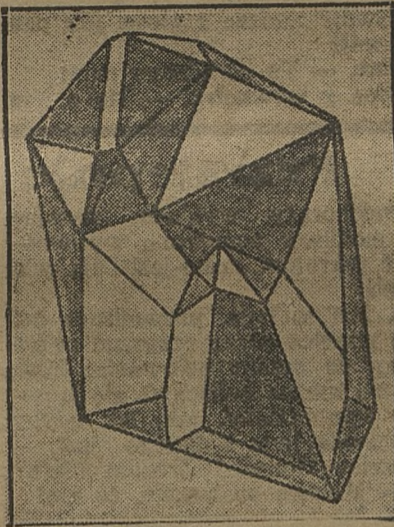
Przy dzie co „gotowego”

W pierwszym z tych wypadków sprawa jest prosta i jasna, i odpowiednie zarządzenia w kierunku odnalezienia i schwytania przestępcy są natychmiast wydane. Potem już tylko akty sprawy z dowodami rzeczowymi w postaci tych odbitek idą do odpowiedniego sądu.

Zamieszczamy tu takie gotowe do przedłożenia sądowi zdjęcie wraz z wykresami stwierdzającymi identyczność odbitek. Dla lepszego uwidocznienia pewności tych porównań ze względu na to, że będą je oglądać ludzie którzy nie są fachowcami daktyloskopijnymi, stosuje się u nas bardzo ciekawą metodę. Jak widzimy, na odwrotnej stronie

odbitki wzorów papilarnych sporządza się geometryczny, kolorowy wykres, ilustrujący zgodność poszczególnych linii i punktów. W ten sposób nawet laik od razu orientuje się w tożsamości odbitek.

W drugim wypadku, gdy odbitki nie mają dotąd bliźniaczych zdjęć w registraturze, wysyła się odpowiednie zawiadomienie i zdjęcie opatrzone od-



re otwierają się przed nowoczesną daktyloskopią w rozmaitych jej formach i dziedzinach. Linie papilarne na dłoniach i stopach występują tylko u ludzi i małp. Ale ostatnio np. odkryto, że psy i krowy posiadają swoje linie papilarne na nozdrzach. I od razu to wyzyskano. W Anglii cieszą się wielką popularnością wyścigi psów. Okazało się jednak, że niektórzy chytry właściciele puszczały jedne i te same psy pod różnymi nazwami. Teraz już się skończyły te sztuczki. Prostu robi się odbitki psich wzorów papilarnych.

Amerykanie fotografują nozdrza rasowych i drogie okazów bydła rogatego. I tu także daktyloskopia zapobiega wielu oszustwom.

Jednym słowem daktyloskopia dostarczyć nam może jeszcze wielu niespodzianek.

Na zakończenie chcielibyśmy jeszcze przypomnieć cierpliwym Czytelnikom tych artykułów, że gdyby komuś z nich zdarzyło się znajdować na miejscu jakiegoś przestępstwa przed przybyciem policji, należy zachowywać następujące środki ostrożności:

- 1) niczego nie poruszać;
- 2) nie przestawiać przedmiotów;
- 3) nie dotykać;
- 4) nie chodzić po ewentualnych śladach;
- 5) o ile możliwości pozakrywać ściany i t. p. zasłonami, któreby się nie stykały z ich powierzchnią. Np. zasłonić nagą ścianę itd.

W ten sposób znacznie ułatwimy śledztwo daktyloskopijne.

A takie ułatwienie należy się naszej dzielnej policji i pracownikom referatu rozpoznawczemu w zupełności.

Tak żegnamy się z daktyloskopią. W artykułach następnym zajmujemy się działalnością referatu kryminalnego.



4. Powiększenie odcisku znajdującego na miejscu przestępstwa.

powiedniami cyframi i znakami wędrują do archiwum, wzbogacając je o jedną pozycję. Będą potrzebne, gdy znajdzie się jakiś podejrzanym.

Wreszcie w ostatnim wypadku, gdy takie odbitki palców registratura już posiada ale zebrał one były na innych miejscach przestępstw i dotąd jeszcze właściciel ich jest nieznanym, uzupełnia się ten tajemniczy komplet nową nazwą. Gdy kiedyś (a nastąpi to wcześniej lub później) osobnik taki „wpadnie”, referat rozpoznawczy ma już gotową listę nawet takich przestępstw, o których ten ptaszek zdążył już zapomnieć. Przypomni mu się to wszystko.

Tak w krótkim ujęciu przedstawia się ta żmudna praca, której wyniki są zdumiewające i nieomyślne.

„Ślad” daktyloskopia

Wspominaliśmy już o wielkich i jeszcze bardziej fantastycznych perspektywach, któ-



2. Tutaj jest odbitka figurująca w registraturze referatu rozpoznawczego.



4. Powiększenie odbitki z aktu referatu rozpoznawczego i przy pomocy 23 identycznych punktów ustalonej tożsamości. Wszystkie 4 zdjęcia tworzą teraz całość, którą się przedstawia sądowi.

Dodatek humorystyczny

ROZBRAJAJĄCY KOCHANEK

Scena zazdrości w I akcie

Mąż przyjeżdża niespodziewanie, wpada do sypialni i spostrzega na podłodze szelki.

Mąż. — Tu musi być mężczyzna!

Żona. — Stanowczo się przece-
dź!

Mąż. — Bez głupich żartów, mów,
gdzie go masz?

Żona. — Tam, gdzie on Ciebie!

Mąż. — Powiedz, gdzie on jest,
bo cie zastrzele.

Żona. — Wiesz przecież, że nie
tnoszę huków więc mi chyba nie
tróbisz na złość.

Mąż (wściekły). — Gdzie jest
on?

Żona. — Ofiaro, ofiaro, czyż nie

wiesz, że kochankowie są w sza-
fach?

Mąż z rewolwerem w rękę zbli-
ża się do szafy, puka.

Głos z wewnątrz. — Kto tam?

Mąż. — Swój.

Głos z wewnątrz. — Czyj?

Mąż (z furją). — Swój, bo strze-
lam!

Głos z wewnątrz (ze spokojem).
— Swój? Sądząc z głosu, jest pan
nie swój!

Mąż. — Tu zdradzony mąż!

Głos z wewnątrz. — Ha! o, tu

kochanek pańskiej żony, proszę
wejść!

Mąż otwiera szafę i widzi mło-
dego mężczyznę w swojej własnej
pijamie:

— Co pan tu robi?

Kochanek. — O ile pan liczy na,
to że powiem „czekam na tram-
waj”, to się pan zawiediesz; bę-
dzie się pan śmiać; byłem z wizy-
ta u pańskiej żony!

Mąż (zgrzyta zębami).

Kochanek. — Pan nawet nie po-
trafi mi odpowiedzieć. Oj ci roga-

cze!

Mąż (pieni się).

Kochanek. — Mocno żałuję, że
nie mam przy sobie piwa bo pan
się wyjątkowo kiepsko pieni. Aż
mi przykro!

Żona. — Przestań mu już doku-
czać!

Mąż. — Ja pana zastrzele!

Kochanek. — Śmiem wątpić!

Mąż (przerazony). — Dlaczego.

Kochanek. — Ponieważ mam na
sobie pańska nową pyjamę!

Mąż. — Ach, doprawdy!

Kochanek. — Powiedz pan sam,
czy ja nie jestem rozbrajający?
Mówiąc to, odbiera zdradzone-
mu mężowi rewolwer.

Przystępnie i zrozumiale

Podchorąży wykłada, starając
się możliwie popularyznie wytłuma-
czyć rekrutom, czym jest linja celo-
wania.

... jest to linja, prowadząca od
oka strzelca przez przyrząd ce-
lowania do punktu celowania. Linji
tej nie można zobaczyć ale ją so-
bie wyobrażamy, tak, jak gdyby
naprawdę była i dlatego jest. —
Strzelec Gomuła! Zrozumieście?

— Melduję posłusznie, że nie!

— Jak to nie rozumiecie? To
jest coś, co jest, a czego nie widać,
no na przykład... hm... hm... musz-
kę, widzicie?

— Widziałem.

— A czy mucha ma mordę?

— Melduję posłusznie, że ma!

— A widzieliście?

— Melduję posłusznie, że nie!

— No widzieliście! Nie widzieliście,
a jednak mucha ma mordę i wiecie
o tem bo sobie wyobrażacie, tak
samo jest z linią celowania! Zro-
zumiecie?

— Tak jest! panie podchorąży!

— No więc co to jest linja celo-
wania?

— Melduję posłusznie, że muszy
na morda, panie podchorąży!

Upośledzony „Światowid”

Panna C., wychowanka klasztoru,
jedzie sama pociągiem. Odpro-
wadziła ją na stację mama, babcia
i dwie ciocie, które to panie pou-
czyły ją dokładnie o zachowaniu
się dobrze ułożonej panny w pocią-
gu, że nie należy z nikim w pocią-
gu rozmawiać i nie od nikogo przy-
jmować mować.

Na następnej stacji wsiada star-
szy, elegancki pan i po ułożeniu
się próbuje nawiązać rozmowę z
miłą i niewinną na pierwszy rzut
oka towarzyszką podróży. Panna

milczy. Czestuje ją czekoladkami.
Dziękując, odmawia, pamiętna rad
babcinych.

Wreszcie pan częstuje ją gaze-
tami.

— Nie czytam gazet!

— To może obrazki? może pani
„Światowida” pokazać?...

— Panie! jeżeli pan dotknie cho-
ciaż jednego guzika zatrzymam po-
ciąg i zawołam konduktora — odpo-
wiada z oburzeniem i energicznym
głosem panienska.

Ildefons Kopytko



jako niecelny, a nie tracący rezonu strzelec.

NIESZCZĘŚCIE

— Ach, co za nieszczęście! Co za
nieszczęście!

— Co wam się stało, Mojżesz?

— Wszystkie mi nie idzie! Wyo-
braźcie sobie, że, wysiadając z auto-
busu, znalazłem tysiąc złotych!

— Mojżesz, Mojżesz... tymczasem
to nieszczęście przedstawia się dosyć
dobrze... znajdujcie tysiąc złotych i
jeszcze narzekacie!...

— Z tego ciesze się... Ale jak e ja
mam szczęście: gdy chciałem scho-
wać te pieniądze do kieszeni, nadszedł
żołnierz, któremu byłem dłużny pięćset
złotych!

MAMA NIE GŁUPIA!

Ulica, idzie dwunastoletnia dzie-
wczynka, prowadząc za rękę małego
chłopczyka, który trzyma w zębach
dwuzłotówkę.

Zaintrygowany podchodzi do dzieci
i zapytuje dziewczynki:

— POCO ten malutki ma monetę w
zębach.

— A bo proszę pana on za dużo ga-
da, to mu mama gębę zapchała.

— Ależ na miłość boską, on ją mo-
że połknąć jeszcze.

— Niech się pan nie boi, mama nie
taka głupia, to jest fałszywa dwuzłot-
ówka!

POSADA NIE DLA NIEGO

Do sklepu wchodzi zgrzybiały sta-
ruszek z ogłoszeniem gazetowym:

— Poszukujemy młodego, zdolnego
ekspedienta z językiem niemieckim
lub francuskim.

Szeł: Przecież pan nie jest młody.

Starzec: Nie.

Szeł: Niemiecki?

Starzec: Nie.

Szeł: To poco pan przyszedł.

Starzec: Przyszedłem panu powie-
dzieć, że to nie dla mnie posada.

BURZA

Gospodyni: — Czy pan profesor
słyszał dzisiejszej nocy tę straszną
burzę?

Profesor: — A dlaczego mnie pani
nie obudziła? Przecież pani wie, że
podczas burzy nie mogę spać!

NIE POMOGŁO...

Pan: — Wczoraj wyspowiadałem
się przed swą narzeczoną z całej
przeszłości.

Pani: — No i...?

Pan: — Nic nie pomogło. Ślub nasz
na trzy tygodnie!

KRONIKA TOWARZYSKA

Na balu. Dwóch gości przedstawia
sobie:

— Cybilski jestem.

— Katzenelenbogen...

— Dobrze panu tak.

W STARYM PIECU...

Pewna starsza kszężna miała, mimo
wodeszłego wieku, słabość do mło-
dzieży.

— Ależ, pani mark zo, — zagadnię-
to ją raz w salonie — siwe włosy
i miłośki!

— To dobre, — odparła stara da-
ma — czy zimą nie pali się w piecu?

FILOLOGJA

— Już wzięłem trzy lekcje angiel-
skiego.

— No i dobrze c idzie?

— Doskonale! Już mogę mówić z
Anglikiem, który wiał trzy lekcje pol-
skiego.

ODPOWIEDNIE PRZYJĘCIE

Podstarzały Fontenelle poszedł raz
w odwiedzinach do znanej z lekkich o-
byczajów artystki Duval. Dowiedza-
wszy się, kto przyszedł, pani Duval za-
częła się szybko ubierać.

— Widzi pan, ubieram się prędko,
aby pana przyjąć — rzecze artystka.

— Tak — odparł Fontenelle — ale
dla innych rob pan nadzwrot.

ŻARTY NA BOK

Pew en jegomość, publicznie społicz-
kowany, odzywa się do swojego na-
pastnika:

— Czy to ma być żart, czy też na
serio?

— Zupełnie na serio.

— No to pańskie szczęście, bo ja
nie lubę głupich żartów!

GLUCHOTA

— Dał mi pan słowo honoru, że dzi-
siaj dostane pensję!

— Wcale nie!

— Jakto, wcale nie? Przecież przy-
rzekł pan, mam świadka...

— Ale wie pan dobrze, że na jedno
ucho jestem głuchy — niezawsze sły-
szę, co mówię...

OSTROŻNY

— Więc grał pan na wyścogach rząd-
owymi pieniędzmi które pan wzięł
z kasy urzędu państwowego?

— Chodzi, panie, sędzio, o to, że
bałem się ryzykować własne!

WYWIAD Z DZIKUSAMI

Dziennikarz - reporter zwiędza wy-
sepke na oceanie Spokojnym, zamiesz-
kałą przez szczep, nie uznający cywil-
lizacji ani garderoby pod żadną po-
stacją.

Po wyspce kręca się nadzy męż-
czyźni, kob ety, dzieci.

Dziennikarz kończy interwiew z wo-
dzem szczepu.

— Na zakończenie jedno pytanie:
Czem wy — właściwie wycieracie
nosy?

DWA POWODY

— Panie dyrektorze, z dwóch po-
wodów chciałem prosić o podwyżkę.

— Cóż to za dwa powody?

— Bliźnieta, panie dyrektorze.

TYLKO DLA PANÓW!

W zapchanej 3ce siedzi na ławecz-
ce pod oknem żydowska mamka z
dzieckiem. Obok niej w przejściu stoi
przystojny student. W pewnej chwili
bachor zaczyna ryczeć. Mamka wy-
mija pers i daje dziecku. Dzieciak
nie ma apetytu i odpycha ją.

— Bierzesz czy nie bierzesz?... Je-
żeli nie, to zaraz dam temu panu.

DOSKONAŁA PAMIĘĆ

— Wiesz, nasza koleżanka Jasia
wychodzi za Czesława... Zda e się, że
mu wszystko wyznała!...

— Co za odwaga!

— Powiedz raczej: co za pamięć!

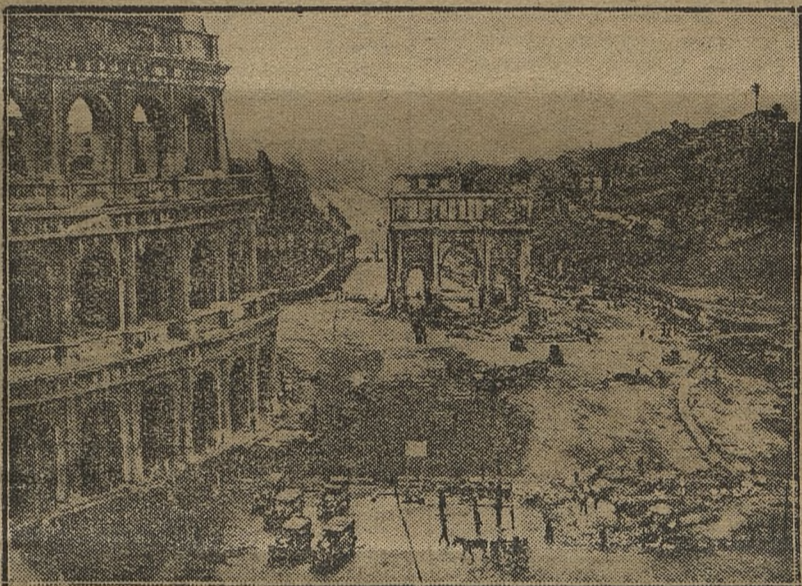
Dodatek ilustracyjny



Matka i córka wspólnie polują w Anglii. 9-letnia Anulka Heald jest doskonałą jeźdźczynią, co pozwala jej brać udział w polowaniu par force.



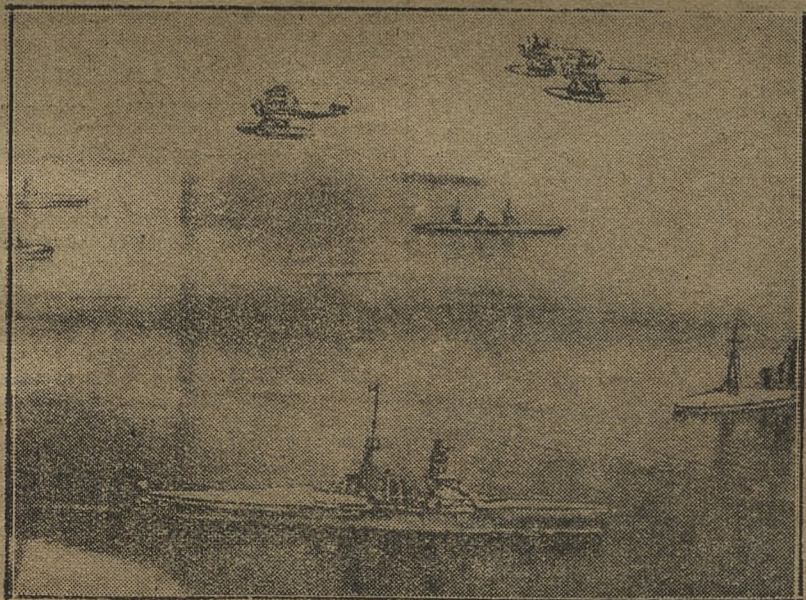
Lotniczka amerykańska miss Patricia Kendall nie rusza w drogę bez swej mascoty — ulubionego pieska, który jak wiemy przynosi jej szczęście.



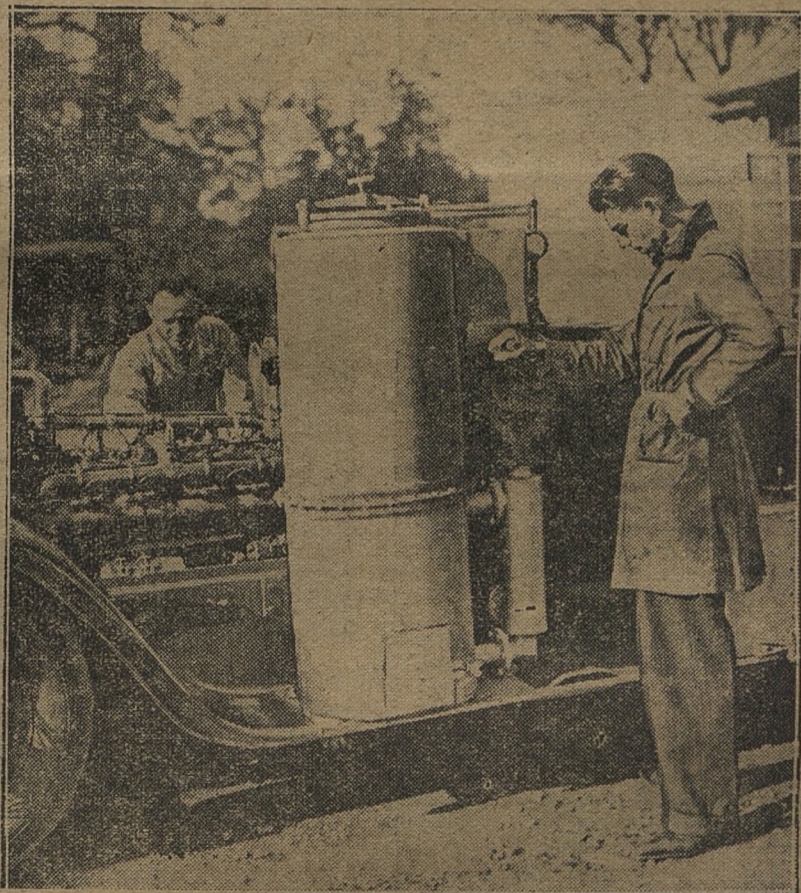
Mussolini odbudowuje starożytny Rzym. Na zdjęciu fragment prowadzonych prac.



Dwie staruszki z przytułku paryskiego oglądają nadsyłane im tradycyjne dary — przeważnie różne smakołyki.



Powietrzna wojna Japończyków podczas ćwiczeń odbytych w porcie Jokohama. Brało w nich udział 160 statków wojennych i 170 samolotów.



Na zachodzie coraz więcej zaczyna się rozpowszechniać stosowanie do motorów samochodowych gazów palnych wydobywanych z torfu w miejsce benzyny. Na zdjęciu urządzenie na samochodzie do suchej destylacji torfu.

Dodatek kobiecy

Obowiązek pamięci

Piętnaście lat niepodległego bytu państwa polskiego zapisane zostało na wszystkich drogach i ścieżkach odbudowy kraju niezatartymi zgłoskami.

W dniach obecnych, w których składamy hołd wszystkim budowniczym niepodległej Polski, nie może być pominięta praca i zasługa tych licznych zastępów kobiecych, które wytrwale i mężnie trud ten dzieliły i dzieła go nadały.

Na wszystkich placówkach państwowotwórczej pracy nie brak dziś wybitnych jednostek kobiecych i cichych, pożytecznych pracowników, które codziennym trudem wykują drogę ku lepszymu jutru.

Nie brak tych, które w dusze i serca rosnącego pokolenia wszechpłacie potrafią idealny świat przyszłości wśród jakże ciężkich nieraz warunków otaczającej je rzeczywistości.

Nie brakowało im także w minionych latach zawieruchy wojennej. Stawały na wszystkich zagrożonych placówkach, niosąc pomoc i dźwigając ciężar, niejednokrotnie zdawałoby się, przewyższający ich siły.

Nieobca im była obrona kraju z bronią w ręku. Przedzierały się przez fronty, by z niebezpiecznych

tych wypraw dostarczyć dowództwu armji nieodzownych wieści. Niosły pomoc rannym i chorym na nośnych b'etach, w szpitalach, w obozach koncentracyjnych.

Wiele z nich padło, wiele zginęło w walce z epidemiami, wiele okryło się chwałą.

Nie wymieniamy nazwisk — byłby ich szereg zbyt duży, zbyt zresztą duża ich liczba kryje się pod mianem nieznanych szermierek o waleczność.

Nietylko jednak tym bohaterkom — członkiniom P. O. W., związków i drużyn strzeleckich, Ochotniczej Legji Kobiet, wywiadowczyniom sanitariuszkom i t. p.

należy się dziś wspomnienie. Zastępuje na nie i ten liczny, bezimienny legion kobiet, który odważnie zabrał się do pracy na opuszczonych w kraju placówkach przez mężów, braci i synów.

Ciężko było zorać i obsiać kawał rodzinnego gruntu, z jakimż trudem przychodziło zdobywać żywność dla dzieci i niepreróżnych wysiłków dokonać, by wychować nieletnie potomstwo — dziś obywateli wonej Rzeczypospolitej.

A mestwo matek, żegnających bezlży w oku synów, idących w bój? Tym matkom poległych bohaterów oddają dziś hołd wszystkie na

rody świata. My także nie możemy być im dłużni.

Zanim tedy udział kobiet w odbudowie państwa polskiego doczeka się odpowiedniego opracowania historycznego, obowiązkiem naszym jest stwierdzić że nie brakowało im i nie brakuje ani w walce o niepodległość, ani w pracy nad jej utrwaleniem.

Obowiązkiem naszym jest prawdę tę wszczepić w dusze pokolenia, zrodzonego w wonej już ojczyźnie, które wiaro równym szacunkiem otaczać wszystkich obywateli kraju, jacy przyczynili się do zdobycia i ugruntowania tej wolności.

W przedszkolu

Na wystawie - Wśród pracy i zabawy

W jednej z sal gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie zorganizowana została wystawa, poświęcona przedszkolom.

Sciany i półki zapętlone są pracami: dziełkami od lat 4 do 6-ciu. Mnóstwo tam kolorowych obrazków, wykonanych kredkami i farbami, przedstawiających świat tak jak go widać i rozumie kilkuletni malec. Są kołowe domki z nieodzownym dymem z komina, są okręty i tramwaje, drzewa, kwiaty, zwierzęta domowe. Są wycinanki białe i kolorowe, koszyczki i ramki wyplatane z rajki, łatwe wyszywanki. Są i przedmioty modelowane z gliny.

Na specjalną uwagę zasługują pomoce szkolne w postaci najrozmaitszych gier, kształcących spostrzegawczość dzieci, orientację, zmysł wzroku, poczucie barw.

Praca w przedszkolach, bo dzieci pomimo zabawy, na jakiej czas im tam upływa, mają poczucie spełnienia czy też, dostosowana jest tak ściśle i umiejętnie do poziomu ich umysłowości, że godziny schodzą im niepostrzeżenie

wśród gier ruchowych, śpiewu, gimnastyki i zajęć praktycznych.

Malcy, bawiąc się, ani nie przeczuwają ile to pożytecznych wiadomości wchłaniają w siebie, a rodzice ich w najważniejszej części nie doceniają głębokiej celowości owej „zabawy“.

Przedszkole stanowi dziś ważne ognisko w systemie wychowawczym. Mijał już czas kiedy na pierwszy okres rozwoju dziecka patrzone lekceważąco. Zrozumiano wreszcie, że te pierwsze lata kształtowania się umysłowości i charakteru przyszłego człowieka mają poważny wpływ na jego rozwój późniejszy i są bardzo dużym ułatwieniem dla następnego okresu szkolnego.

Wartość przedszkolki znają przede wszystkim matki, pracujące zawodowo lub obciążone licznymi obowiązkami rodzinnymi. Pewność, że ich pociechy spędzają pół dnia pod fachową opieką, w higienicznych warunkach daje im tak potrzebny spokój. One też najchętniej korzystają z tych instytucji, chociaż w ostatnich czasach pęd ten ku przedszkolom zaczyna być coraz powszechniejszy.

Liczba istniejących przedszkoli jest jednak dotychczas bardzo znikoma. Zakładają je miasta, związki i organizacje tak zawodowe jak i społeczne.

Mimo to zaledwie drobna część dzieci w wieku przedszkolnym znaleźć może w nich pomieszczenie.

W przyszłości stosunek ten ulec winien dużej poprawie. Kobiety, związki i organizacje, kobiety, dla których otwiera się teraz pole pracy w samorządach powinny w pierwszym rzędzie o tem pomyśleć.

Od wczesnych godzin rannych gwar panuje w przedszkolu. Malcy schodzą się, śpiesznie dają do swych niższych szatni. Wkładają jednakowe fartuszki, zdejmują buciki, zamieniając je na sandalki. Starsze pomagają młodszym.

W jasnej sali przybranej kwiatami, stoja niskie stoliki i także krzeselka. Pod ścianami zabawki: lalki i ich meble, klocki przyrządy gospodarcze i tyle innych. Wolno bawić się nimi, ale trzeba w porządku ułożyć, trzeba dbać o ich czystość.

Więc od czasu do czasu odbywa się wielkie pranie garderoby łączyniej. Ilekroć to uciechy, co za nieopisana przyjemność.

A teraz, w jesieni trzeba robić zapasy. Dzieci idą więc z wychowawczynią na targ, kupują kapuste, potem szatkują ją i kiszają. Znowu powód do radości i opowiadań w domu.

— Na jutro, kto ma biały fartuszek i chusteczkę na głowę niech przyniesie — zapowiada „pani“ — będziemy bawić się w kuchareczki i kucharzy. Dzieci nie mogą się już doczekać owego „jutra“.

A na święta zapraszają swoje mamy na upieczone przez siebie ciasteczka. Są gospodyniami i gospodarzami, częstują i goszczą.

Podczas lekcji rytmiki i gimnastyki naśladują fruujące ptaszki, pracującego kowala i rolnika, odtwarzają całe bajeczki. Biegają cichutko lub głośno, przedmiotki lub powoli w zależności od tonu fortepianu, na którym gra „pani“. Potem dla odpoczynku trzeba leżeć spokojnie i nawet małe, ruchliwe buzie muszą mieć wytchnienie, bo rozmawiać nie wolno.

A przy układaniu z klocków czy wycinaniu z papierów różnych budowli przyszły inżynier lub może przyszła architektka powtarzają sobie wierszyki, ot taki np.

Ja mały człowieczek,
Zbuduję domeczek,
Dam mu okieneczka
Od wschodu słońeczka,
Żeby mnie budziło,
Jak będzie wschodziło.

Wieści ze świata kobiecego

Przedłużenie Pokazu nowości gospodarskich

Inicjatywa Związku Pań domu zorganizowania „Pokazu“ nowości w gospodarstwie domowym okazała się słuszną i celową, odpowiedziało jej bowiem duże zainteresowanie publiczności.

W lokalu przy ul. Nowy Świat 9 w Warszawie trwa nadal znaczny ruch, tak iż początkowo określony termin trwania wystawy przedłużono o dwa tygodnie do dn. 26 b. m.

Na uwagę zasługuje fakt zainteresowania się pokazem znacznej ilości pań. Nie trzeba ich nawet przyprowadzać. Przychodzą same i z ciekawością oglądają wystawione eksponaty.

Drugim rzucającym się w oczy szczegółem jest obecność na wystawie młodzieży akademickiej — żeńskiej i męskiej. Tych nie tyle nęca różne kulinarne nowości ile chęć poznania wszelkich nowych wynalazków.

Nikde natomiast zainteresowanie wykazują sfery rzemieślnicze i szerokich rzesz pracowniczych płci obojga. Prawda, że nie mają one pieniędzy na nabycie pomysłów lub kosztownych nowości gospodarskich, na wystawie jednak są i tańsze przedmioty bardzo przydatne, dające się np. nie trudno wykonać na własnych warsztatach.

Jest również dobrze obmyślane urządzenie jednoizbowe dla rodziny, które można wartyby się choć przyjrzeć i może coś nie coś z tego zastosować u siebie w domu.

Największym zbytem na wystawie cieszą się skrzynie na węgiel, skrzynie na brudną bieliznę, różnego rodzaju kredensy i półeczki oraz komoda - biurko.

W ciągu parutygodniowego trwania pokazu odwiedziło ją około 5 tys. osób z czego do 15 proc. mężczyźni.

Wystawa powyższa ustąpi miejsca pokazowi aprowizacyjnemu, który rozpocznie się w początkach grudnia.



Miło i pożyteczne jest radzić sobie samemu i dopomagać innym.

Popieraicie

L. O. P. P.

zapisując się na członków

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

Grzechy męża

Czy żona ma ustąpić „takiej z ulicy”?

W roku 1926 poznałam chłopca, którego bardzo polubiłam, a on mnie, jak sam mówił, bardzo pokochał, bo choć na to miałam dowody.

Kiedy go poznałam, wówczas był bez pracy i ja również byłam bez pracy, a co gorsze, nie miałam rodziców, więc byłam na łasce u rodziny, która nie dała mi zginać z głodu.

Więc czułam, że Bóg mi zesłał przyjacielą z którym będę mogła dzielić wszystkie swoje smutki i zmartwienia. I otóż on mi szepce: kiedym cię poznał, muszę się starać o pracę i musimy się pobrać, ponieważ tyś sierota i ja!

I otóż dostał się do państwowej instytucji na prowincję, a w trzy mie-

siące zaślubił mnie i zabrał.

Więc czułam się szczęśliwą tak przez dwa lata, dokąd mój Edzio nie zmienił posady. Kiedy zmienił posadę, tak i zmienił otoczenie i coraz to dalej brnie w bagno życiowe. Sz. Panie Redaktorze, muszę zaznaczyć, że różnych sposobów używałam, ale nic nie da się naprawić.

Więc drogi Panie błagam o jakąś radę, może ty mi pomożesz coś w tem jako opiekun i doradca. A więc, mój mąż grywa w karty po całych nocach do tego stopnia, że po dwa dni nie przychodzi do domu i bawi się z kobietami lekkiego prowadzenia się, a teraz ostatnio nabawił się choroby, być może że nieuleczalnej.

I cóż ja biedna w rozpaczę mogę pójść, jedynie mi do głowy przychodzi czarne myśli.

Panie Redaktorze, czy już dziś przy zwoite kobiety nie znajdują szczęścia na świecie? Czy można się z tem pogodzić, ażeby mąż dla takiej pozostawił żonę i dzieci na pastwę losu, a sam chodził po zabawach, kinach, teatrzykach?

Czy to się żonie i dzieciom nie należy? Nie żadam, broń Boże, żeby mąż mój chodził ze mną, bo nawet te raz to go zniecierliłam przez to samo że mnie na każdym kroku oszukuje, pieniędzy mi mało daje, bo przecież on więcej potrzebuje jak ja i dzieci, których mamy dwoje.

Staram się rozcieść z nim, ale on mówi że dzieci mi nie da, więc chciałabym się zapytać czy ojciec ma prawo do dzieci czy matka; muszę zaznaczyć, że dzieci przy ojcu by nie zostały.

Zrozpaczona.

List Pani jest jednym z setek podobnej treści. Takich mężów, zapominających o obowiązkach wobec żony i dzieci, świat leczy, n'estety, chyba miliony.

A e nie tu nie pomogą załamania rąk i pytania, rzucane w przestrzeń, czy miał prawo tak postąpić, czy są to czyny człowieka honoru i t. p.?

Trzeba działać energicznie, a za cząć od przebaczenia mężowi i do pilnowania, żeby się leczył.

Choroba, o której pisze Pani w niezamieszczony części listu, jest całkowicie wyleczalna i niegroźna, ale trzeba leczyć już, nie zwlekając.

A potem wziąć tego Pana krótko, lub też gdyby się nie poprawił, żądać separacji i alimentów. Gdy mu przyjdzie płacić na utrzymanie dwóch domów, wywietrzeją mu z głowy podejrzenia i niebezpieczne „rozrywki”.

Oczywiście sąd przyznałby dzieci Pani, ale pieniądze musiałby dawać mąż.

Wróżby na dziś

Ranek zapowiada się niezłe, a okres późniejszy przynosi dodatnie wpływy ustalające i harmonizujące, dążenie do wierności, wykonania sumiennego swych obowiązków i formowania związków trwałych, polegających na obopólnym porozumieniu.

Południe może nam przynieść większe poczucie odpowiedzialności, projekty na przyszłość i chęć oparcia swej egzystencji na bardziej trwałych podstawach, a także harmonię w stosunkach z osobami płci odmienniej oraz pewne korzyści finansowe — ale tylko w niewielkim zakresie.

Godz. 18-ta grozi nam przykrościami, zmartwieniami, nieporozumieniami. Po godz. 19-ej możemy mieć znowu jakiegoś powód do niezadowolenia w związku z większymi wydatkami, niepowodzeniami finansowymi, stratami, podróżami, korespondencją lub podpisywaniem papierów.

Podrażliwość i zwątpienie ustąpią dopiero około godziny 21-ej — dzięki lepszej passie, przynoszącej zainteresowania artystyczne i przeżycia psychiczne.

„Siuchty” Górnośląskiej Konwencji Węglowej Brzemienne w tajemnicę księgi nie mogą znaleźć przytułku

W swoim czasie, kiedy ostateczną sprawą istnienia Górnośląskiej Konwencji Węglowej obok Konwencji Ogólnopolskiej została w sposób negatywny przesądzona, zwróciliśmy publicznie uwagę na kwestję rozliczeń

z tytułu inkasowanych przez Górnośląską Konwencję Węglową kar za przekroczenie licencji wydobywania przez poszczególnych członków. Ponieważ Górnośląska Konwencja Węglowa kumulowała swój żywot

wśród najlepszej konjunktury, kiedy każdemu poszczególnemu towarzystwu opłacało się poprostu przekraczać licencje i niszczyć karę, jasnym jest, że dochody z tego tytułu były wielkie, a nawet nie będzie przesady, jeśli powiemy, że bardzo wielkie i idące w milionowe sumy.

Tymczasem dochód z tego tytułu wymknął się z pod kontroli władz skarbowych, bowiem G. K. W. nie była przecież przedsiębiorstwem obliczonym na zysk...

Jakkolwiek siedziba G. K. W. był gmach i biura osławionego Bergu Hüttenmanna i w obu instytucjach siedzieli niemal jedni i ci sami ludzie, to jednak księgowość G. K. W. była prowadzona zupełnie odrębnie, zwłaszcza jeśli chodzi o

milionowe dochody z tytułu kar... Księgowość tę prowadzono do tego stopnia odrębnie, że nigdy

nie mieli możności zapoznać się z nią przedstawiciele władz skarbowych.

Kiedy los Bergu Hüttenmanna został przesądzony, podnieśliśmy alarm co do zamierzonego zniszczenia akt tego związku, a jeszcze przedtem zwróciliśmy uwagę, że należałoby

zapoznać się z tajnikami tej „odrębnej” księgowości G. K. W., która się tam znajduje.

Alarm nasz nie minął bez echa, ale... ksiąg tych w żadnym sposób nie było można odnaleźć.

I tak sprawa jakoś ostatecznie przyschła.

Tymczasem — o dziwo! — po upływie tyłu miesięcy okazuje się, że księgi te były

gdzieś „zarzucone” i po znalezieniu zostały czempredziej odesłane Ogólnopolskiej Konwencji Węglowej. Tymczasem ta ostatnia bynajmniej

nie miała ochoty do obejmowania brzemiennego w „siuchty”

przedziwne tajemnice Górnośląskiej Konwencji Węglowej spadku i w sposób wykluczający jakąkolwiek dyskusję, te, tak interesujące dla władz skarbowych księgi, odesłała z powrotem likwidującemu się Berg-u Hüttenmannowi.

Może więc teraz przedstawiciele wydziału skarbowego mogliby

nareszcie zapoznać się z tajemnicami tych ksiąg?

Sądźmy, że nigdzie u p. Trzaskalka one się

nie zawierają.

Byłaby to bowiem rzecz bardzo przykra. Naprawde przykra.

Zwłaszcza obecnie.

Lepiej jednak, jeśli władze skarbowe zajmą się tem jaknajrychlej.

B. inspektor Niedziałkiewicz Skazany za nadużycie władzy

W dniu wczorajszym zapadł wyrok przed wydziałem karno-skarbowym w Katowicach w sprawie głośnej swego czasu afery przemytu środków leczniczych, mocą którego Hubert i Eryk Polackowie zostali zasądzeni na karę po 2 tys. grzywny.

Współoskarżonych: byłego inspektora

ra wydziału zdrowia śląskiego urzędu wojewódzkiego, Niedziałkiewicza, oraz Jakóba Surowicza uwolniono od zarzutu przemytu zasądzając jedynie Niedziałkiewicza na miesiąc więzienia z zawieszaniem wykonania kary za nadużycie władzy.

Młodzież szkoły niemieckiej wychowywana w nienawiści do Polski

Władze szkolne w Król. Hucie prowadzą dochodzenia w sprawie wypadków i zająć, jakie zdarzyły się na terenie szkoły II niemieckiej w Król. Hucie.

Wypadki, jakie tam zaszły, świadczą, że niektórzy nauczyciele tej szkoły wychowują młodzież w duchu nienawiści do państwowości polskiej. Uczniowie tej szkoły bowiem w kilku klasach zniszczyli w swych podręcznikach szkolnych portrety Prezydenta Mościckiego.

Niezależnie od tego prawie co-

dziennie pojawiają się na tablicach napisy prowokacyjne, jak np. Heil Hitler.

Również w czasie pobytu p. Prezydenta w Król. Hucie, który przy był celem udziału w poświęceniu szczytu Skarbofermu, dzieci tej szkoły, stojące w szwalerze, zachowywały się w sposób zwracający powszechną uwagę.

Kierownikiem tej szkoły „patriotów niemieckich” jest nauczyciel Baron.

Zagadkowa śmierć Po'aka w szpitalu hitlerowskim

Z Bytomia donoszą: Wśród niezwykle zagadkowych okoliczności zmarł w szpitalu hitlerowskim w Bytomiu 21-letni Franciszek Zielonka z Król. Huty.

Zielonka wyjechał przed kilkoma dniami do Bytomia w sprawach osobistych i więcej nie wrócił.

Ponieważ bracia Zielonki brali udział w powstaniach śląskich i jako uchodźcy ze Śląska opolskiego zamieszkali w Polsce, nie jest wykluczone, że śmierć Zielonki pozostaje w związku z udziałem jego braci w powstaniu.

Zgorszenie publiczne w kąpielni ukarane więzieniem

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadała wczoraj koryntianka Sliwówna i jej przyjaciel, niejaki Kwiatkowski, którzy w lipcu b. r. wywołali zgorszenie publiczne przez kąpanie się w Rawie w Zawodziu, przyczem za-

chowowali się bardzo nieprzyzwoicie.

Oskarżeni tłumaczyli się, iż działali w stanie nietrzeźwym, jednakże wobec zeznań świadków sąd skazał oboje, Sliwównę na 5 miesięcy, Kwiatkowskiego zaś na 7 miesięcy więzienia.

Pod maską miłości

Zaledwie Tari skoczyła do basenu, ukryty gdzieś w kabinie, niewidzialny dla oka ludzkiego mechanik przekreślił dźwignię, która wprowadzała w ruch mechanizm bardzo precyzyjny i efektowny. Wytworzył mianowicie aparat ten, za pomocą elektryczności wspaniałe fale w basenie. Woda o błękitnym odcieniu do niedawna jeszcze zupełnie spokojna, teraz falowała wspaniale, a gęsta piana pokrywała grzbiety fal. W tej oto rozkosznej kąpieli, Tari używała całym sercem. Nie krępowało ją to, że się znajduje na dancingu, że wokoło otoczona jest ludźmi, że obserwują każdy jej ruch, każdy jej gest, ona była zupełnie swobodna tak jak gdyby znajdowała się nie w lokalu publicznym, ale gdzieś w puszczy dzikiej i dziewiczej, samotna w wodzie spienionego ruczaju. Raz po raz Tari wydawała głośne okrzyki zadowolonia. Jej nowy opiekun stał nad wodą i raz po raz nachylał się ku falom, ażeby podać jej kielich szampa. Tari brała z jego rąk kryształ pokryty mgłą od zimnego napoju, wychylała duszkiem zawartość kieliszka i znowu nurkowała w wodzie. Nie było już teraz żadnego gościa na dancingu, któryby staremu przemysłowcowi nie zazdrościł jego wspaniałej towarzyski. Nawet kobiety, które zazwyczaj lubią przypiąć łatkę ładniejszej od siebie niewieście, tym razem zupełnie zgodnie dawały wyraz swojemu zachwytowi nad tą cudną Malajką.

Stary przemysłowiec był w siódmym niebie. Nigdy jeszcze tak bardzo nie zazdrozczono mu towarzyski i trzeba przyznać, że nigdy on nie miał za towarzyszkę kobiety tak cudnej, a jednocześnie tak mało wymagającej. Tari bowiem dla siebie nie chciała nieomal niczego. Była zadowolona, że starszy pan przyprowadził ją do tego dancingu, gdzie zbierało się naprawdę lepsze towarzystwo i jeżeli piła szampa to tylko dlatego, że nie mogła się oprzeć kuszącym prośbom swego towarzysza. Kąpiel jej w basenie trwała dość długo. Mimo licznych zaproszeń, ażeby wyszła z wody i usiadła przy stoliku, Tari nurkowała zawzięcie, pływała pod wodą i ukazywała się pośród fal, coraz to gdzieś indziej. Wszyscy wdzili za nią wzrokiem pełnym zachwytu, to jeszcze dodawało jej energii i pomysłowości do coraz to nowych, coraz bardziej pomysłowych sztuczek w wodzie. Wreszcie na usilne prośby swego towarzysza, wyszła z basenu i ociekająca jeszcze wodą, usiadła przy stoliku. Przemysłowiec prosto rozbierał ją wzrokiem. Nie dość mu było, że Tari siedzi koło niego nieomal bez ubrania, to jeszcze chciałby jeszcze więcej.

— Jeżeli ktoś ma tak wspaniałą karnację ciała, to doprawdy nie powinien okrywać ją ubraniem. To prosto grzech chować takie piękne, artystyczne zjawiska pod bawelnianą materją. Czy nie próbowała pani występować kiedykolwiek jako naga tancerka?

— Owszem, próbowałam, nawet kiedyś szło mi pod tym względem bardzo. Niestety, jednak mój przyjaciel stanowczo nie zgadza się, ażebym tańczyła w tym stroju, a raczej bez stroju. Ponieważ muszę mu ulegać, więc zgodziłam się na jego żądanie ażeby wycofać ten taniec z mojego repertuaru.

— Więc przyjaciel pani ma aż tak wielki wpływ na panią?

— Nie ulega wątpliwości, skoro jest moim przyjacielem, jego wpływ na mnie musi być realny i istotnie coś bowiem byłby on wart, gdyby nie jego znajomość świata i ludzi i gdyby nie wielka miłość jaką żywi ku mnie.

— Wierzy pani doprawdy, że on panią kocha?

— Ja to wiem bardzo dobrze.

— To bardzo dziwne. On panią kocha, a jednocześnie pozwala na to, ażeby pani ze mną, z obcym człowiekiem pozostała na noc w restauracji. Czy pani sobie wyobraża, że miłość można odseparować od zazdrości. Bo moim zdaniem zazdrość jest naturalnym wykwitem miłości.

— Ależ tak, oczywiście, że tak jest. On jednak nie wydaje mi się zazdrośny, ani przez moment. Może to dlatego, że ufa mi bezgranicznie. Czy pan wie, że moim zdaniem zaufanie całkowicie wyklucza zazdrość. Jeżeli ktoś życzy sobie aby inny mężczyzna nie mówił o jego damie nic ani złego, ani dobrego, wtedy uważam, że kocha on tę kobietę, ale tylko połowicznie. Kocha ją bez zastanowienia, może nawet cierpi więcej niż inny mężczyzna kochający, ale tak już niestety jest.

— Ja widzę jest pani znakomita kapłanką miłości. Zna pani tak doskonale teorie serca, niech mi pani będzie łaskawą powiedzieć, czy miłość również dobrze zna pani z praktyki?

— Ależ oczywiście.

— Więc umie pani rozporządzać swoją miłością, ona chyba nie należy tylko do tego jednego człowieka?

Tari roześmiała się.

— Wy mężczyźni dziwnie stawiacie tę sprawę. Uważacie, że miłość nie jest jedną, że każda przelotna miłostka jest prawdziwą i wielką miłością. A tymczasem miłostek w życiu ma się setki, a miłość tylko jedna

— Wie pani, że zupełnie nie mam pretensji do tego, ażeby zabiegać o całkowite uczucie pani. Jednak gdyby kiedykolwiek chciałaby pani przeżyć ze mną jedną małą, maleńką miłostkę, nic więcej w życiu nie byłoby mi potrzebna do szczęścia. A przecież to szczęście jest w rekach pani.

— Nawet nie wiedziałam, że w moim ręku jest klucz do szczęścia pana. To bardzo niebezpieczna rzecz, manipulować takim kluczem.

— Oczywiście ma pani słuszną rację i radziłbym pani nie igrać z moim uczuciem. Rzecz oczywista, że pani jest dla mnie w tej chwili zupełnie obca, zupełnie zimna, ale mam wrażenie, że to wszystko się zmieni. Prawda, że się zmieni? Czy mogę mieć nadzieję?

Tari przypomniała sobie to wszystko, co mówił jej Bielicki o konieczności zachowania dobrych stosunków z tym człowiekiem i dlatego odpowiedziała prawie bez wahania:

— Myślę, że mogłabym pana pokochać. Pan jest naprawdę tak dobry, szlachetny jak żaden z mężczyzn. Niech pan sobie wyobrazi, że dotychczas, ilekroć spotkałam na swej drodze, jakiegoś mężczyznę, to bynajmniej nie zwracał się on do mnie z prośbą o mały flirtik. Stosunek mężczyzny do mnie był jednakowy.

— Właśnie dlatego, ja chciałbym dla pani być czemś nowym, czemś innym.

Tari spojrzała na niego wzrokiem, który dowodził, że pytająca usłyszała dziwną dla siebie niespodziankę.

— Jak to mam rozumieć?

— Naprzykład kto inny zaproponowałby pani teraz wspólny spacer, jednym słowem coś przyjemnego. A ja nie obiecuję pani niczego. Natomiast, gdyby zechciała pani wyjść ze mną z tego lokalu i przewietrzyć się trochę..

Tari roześmiała się. Wiedziała czem grozi takie wyszukane zdanie w ustach starszego pana. Nie namyślając się więc długo rzekła:

— Dobrze, jestem gotowa wypróbować miłość pana. Chciałabym przekonać się czy postąpi pan ze mną, jak postępowali już inni mężczyźni.

— Przysięgam pani, że nie będę szablonowy. O jeden tylko szablon proszę, a mianowicie o zezwolenie na ucałowanie rączek.

Nim zdołał wyciągnąć dłoń do Tari, piękna Malajka zniknęła znów w wodzie. W tej samej chwili, orkiestra rozpoczęła grać modne tango. Pomost nad wodą zaroił się ludźmi.

(Dalszy ciąg jutro).

Stanisław Srokowski

Dzisiejsza rola Prus Wschodnich jako bastionu ewentualnych podbojów niemieckich

Na rozległej przestrzeni między Karpatami a Bałtykiem pod względem obronności żaden obszar nie może porównać się z Prusami Wschodnimi.

Istna twierdza! Od morza dostępu do niej bronią szerokie mierzyny, leżące po zewnętrznej stronie hałów, a nad jedynym wejściem z Bałtyku, w głąb terytorium ku Królewcowi, czuwają ufortyfikowane pozycje pod Piławą. Od strony lądu wzdłuż całej granicy południowej rozciąga się bariera jezior, moczarów i lasów, gęsto przetykane sztucznymi obwarowaniami, jak np. na linii Rudczany — Szczytno. Niedosć tego! Obydwa skrzydła owych pozycji niedostępne jeszcze do niebiegi dużych rzek, Wisły i Niemna, oraz moczaryste równiny, które im towarzyszą. Wewnątrz zaś z północy na południe przecina kraj i dzieli go na dwie dość nierówne części system wielkich jezior t. zw. Doliny Mazurskiej, wśród których sterczy mała, ale ważna twierdza Boyen, a liczne obwarowania stwarzają pułapki na niedosć ostrożnego wroga, jak to na sobie z tak fatalnym skutkiem doświadczyli Rosjanie w wojnie światowej. A wreszcie samo centrum kraju, za które uważać można okolice stacji Korschen, Bisztynka i Heilsberga, w ostatnich latach zostało tak obwarowane solidnymi fortami, iż każdemu nawet najsilniejszemu wrogowi stawić potrafi ono czoło. Calej tej ciągłej dobrajanej twierdzy broni żywa siła, dochodząca mniej więcej do 200000 ludzi, gdyż w przybliżeniu tyle każdej chwili mogą wystawić Prusy Wschodnie Reichswehry i różnych formacji wojskowych.

Bezustannie dobrajane się Niemców na tak od natury już obronny obszarze wschodnio-pruskim stwierdza aż nadto wyraźnie, iż kraj ten w ogólnej akcji rewizjonistycznej Rzeszy spełnić ma misję szczególnie ważną, wychodzącą znacznie poza rolę zwykłego terytorium kresowego w rodzaju np. niemieckiego Pomorza lub innej sąsiedniej prowincji. Prusy Wschodnie swojami daleko ku wschodowi wybiegającymi granicami znaczą linię, od której po konaniu w wojnie światowej Niemcyzna nietylko że niema zamiaru nigdy odstąpić, ale owszem pragnie dostosować do niej cały szereg terytorjalnych nabytków. Zwracając wzrok ku północy nie może zapomnieć ona niedawnego znaczenia w Kurlandji, Inflantach i Estonji, gdzie wszędzie baronowie niemieccy przez całe wieki rzadzili i pracowali ad majorem gloriam Germaniae. Zdobyte powtórnie tych krajów, to jedyna droga prowadząca do opanowania Bałtyku i do zamienienia go w wewnętrzne jezioro niemieckie. A podkreślić należy, że z tą myślą Niemcy nie rozstali się jeszcze i że nie prędko się rozstana. Rozumie się, że panowanie nad Bałtykiem dałoby im nieprzebrane możliwości przenikania handlowego Europy wschodniej i zapewnienia produktem przemysłu niemieckiego ogromnego rynku zbytu. Znówu Polska ze swoim Pomorzem, Gdynią i wyodrębnionym Gdańskiem, z ujawnioną ze swej strony tendencją do uczynienia z Bałtyku najważniejszego szlaku handlowego, nietylko już polskiego, ale wręcz środkowo-europejskiego, Niemczyźnie, marzącej o nabytkach bałtyckich,

szczególnie stoi na zawadzie. Bo przy Polsce, władającym Pomorzem, bastion wschodniopruski traci nieco na swym znaczeniu ofensywnym, a poza tem od niemieckiej kontroli uchyla się prawie cały handel na międzymorzu bałtycko-czarnomorskim. Stąd ta niezmiernie gwałtowność niemieckiej agitacji na temat krzywdy, jakiej Niemcy mieli doświadczyć, tracąc na rzecz Polski ujście Wisły. A że agitując za zwrotem Pomorza, czyli t. zw. korytarza, Niemcy mają na myśli również wszystkie ziemie, które po tracili na wchodzie na rzecz Polski, to już sprawa dalsza. Dziś zresztą wiadomo, czyby zadowolili się nawet restytucją granic tych, jakie posiadali na wschodzie państwa w r. 1914. Najprawdopodobniej przy nadarzającej się sposobności wystąpiłyby z pretensją polepszenia ich, np. przez zajęcie linii Narwi, Włocławka i Kalisza, a wszystko rzekomo dlatego, iż nie uważają, aby Prusy Wschodnie bez tych nabytków były dość mocno związane z resztą państwa. W ten sposób kraj nad Pregolą w posiadaniu Rzeszy (co atoli wcale nie jest koniecznością, gdyż z jego największym pożytkiem można go usamodzieńnić) staje się odskocznią dla różnych kombinacji, zagrażających pokojowi Europy. Inicjatorami ich wszystkich są wyłącznie tylko Niemcy, czego najlepszym dowodem jest znowu fakt, że jakiegokolwiek sugestje na temat zawarcia paktu z Polską, zabezpieczające Niemcom spokojne posiadanie Prus Wschodnich, rozumie się za cenę pogodzenia się ich z status quo nad dalszą Wisłą, a limine są odrzucane. Tak nie postępuje strona, która chce się bronić, lecz ta tylko, która pragnie atakować.

Poza tem są i inne jeszcze dowody ofensywnej roli Prus Wschodnich. Wyliczymy niektóre. Oto na-

leży do nich bezustannie zwiększanie urządzeń portowych w Królewcu, które zupełnie przerastają dzisiejsze potrzeby kraju, ściśle odgraniczanie się terytorium Prus Wschodnich od jakiegokolwiek związków z Polską, aby w ten sposób jak najszybciej zdławić tamtejszą ludność polską, oraz wychowywanie całej ludności pod kątem ciągłego szczytowania jej na Polskę, dążącą rzekomo do zajęcia prowincji wschodniopruskiej. Tymczasem Polska do całego problemu wschodniopruskiego ustosunkowuje się wyraźnie pokojowo i lojalnie. Na zajęciu ubożego z natury terytorium wschodniopruskiego nikomu w Polsce zależeć nie może, bo przyłączenie go do naszego państwa zwiększyłoby je tylko o dalszą prowincję rolniczą, może na wet wydatnie produkującą, a e już od wieku przyzwycają do ciągłych zasiłków finansowych, idących dziś wrecz w setki milionów rocznie. Jedyną wartość posiada tam dla nas tylko port królewiecki, który przecież przy dobrej woli Niemców i bez aneksji kraju mógłby się stać dostępnym dla transportów polskich, choćby przez zawarcie odpowiedniego układu.

I Niemcy wiedzą o tem doskonale, aczkolwiek okłamują siebie i drugich, utrzymując, że właśnie my jesteśmy autorami agresywnych koncepcji. Powtarza się stara taktyka krzyżackich matactw, tylko przyobleczona w szaty XX wieku. W rezultacie, jak przed 500 laty, tak i dzisiaj, musimy ciągle tłumaczyć się przed światem z nieżywnionych przez nas zamiarów ofensywnych. Z drugiej zaś strony trzymać w ręku krzepko miecz, bo nie wiemy ani dnia ani godziny, kiedy ten żalący się baranek niemiecki przyjmie postać wilka, nie aby bronić Prus Wschodnich, ale aby zabrać Polskę jej odwieczne prowincje zachodnie.

Świetnie się spisał czworonogi „zielonek”

Wczoraj nad ranem natknął się patrol straży granicznej na ul. Radzionkowskiej w Szarleju na grupkę uginających się pod ciężarem worków — przemytników. Wezwani do zatrzymania się przemytnicy ukryli worki, sami zaś ratowali się ucieczką.

Odszukanie porzuconego i ukrytego przemytnika natrafiło na trudności, wobec czego zdecydowano się użyć po-

mocy psa służbowego, który kierując się węchem, odkrył kryjówkę przemytniczą.

Zaprowadzeni przez pocziwego psa strażnicy znaleźli 18 kilo pomarańczy, 2 butelki Maggi, 7 i pół kilo drożdży, 10 kilo płatków kokosowych i 28 kilo rodzyneków.

„Magazyn” przemytniczy przeniesiono do urzędu celnego w Szarleju.

Niespodziewana wizyta w melinie przemytniczej

Wczorajszego wieczoru przeprowadziły organa straży granicznej niespodziewaną rewizję w melinie przemytniczej Jana Wypchoła przy ul. Polnej 5 w Brzezinach Śląskich, w wyniku której zajęto większą ilość przemyconego z Niemiec to-

waru.

Na dom Wypchoła, leżący zaledwie kilka kroków od pasa granicznego zwrócili dawno uwagę przemytnicy, dzieląc się z właścicielem zyskiem za pomoc.

Zajęty przemyt przekazano urzędowi celnemu.

Wóz i konie wróciły do właściciela

Wczorajszego popołudnia zatrzymała policja na Górze Redena w Królu. Hucie jadąca w kierunku miasta furmankę zaprzężoną w pare koni, które nikt nie opiekował.

Konie i wóz ulokowano w dziedzicznym magistratu i roztelefonowano za właścicielem. Wreszcie znalazł się ktoś, kto poinformował, że furmanka

która prawdopodobnie została ukradziona, jest własnością Chaima Steina kupca z Katowic (Kordeckiego 3), zaś konie z wozem pozostawił woźnica na ul. Tynej Marjańskiej w Katowicach, skąd je ktoś wyprowadził.

Pan Chaim odzyskał utracone konie i wóz.

Odroczone posiedzenie Komisji arbitrażowej

Wyznaczone na dzisiejszy czwartek posiedzenie komisji arbitrażowej w sprawie rozstrzygnięcia za targu w hutnictwie żelaza zostało odroczone bez podania nowego terminu.

Przyczyną tego jest nieukończenie pertraktacji związków zawodowych ze związkami pracodawców.

Co demja na Śląsku

Według sprawozdania Wydziału Zdrowia w czasie od 29 października do 4 listopada r. b. zanotowano na terenie Woj. Śląskiego następujące wypadki chorób zakaźnych: dur brzuszny 6, czerwonka 1, płonica 19 (1 śmiertelny), błonica 32 (2 śmiertelne), ogra 3, róża 5, krztusiec 81, gruźlica otwartą 7, jaglica 5.

Zgon policjanta

W szpitalu miejskim w Mysłowicach zmarł wczoraj na dur brzuszny st. post. policji Henryk Zychlorz. Zmarły, liczył 40 lat.

Sezonowa kradzież

Z Tarnowskich Gór donoszą: Wczoraj nad ranem nieznanemu narazie sprawcy skradli z wozu firmy Ostaw między Świerklańcem a Nakłem belę zawierającą 300 sztuk t. zw. mitynek (ochraniaczy pulsu), wyrządzając szkodę w wysokości 200 zł.

Obrabowany kiosk

Wczorajszej nocy dobrali się jacyś spryciarze do znajdującego się przy przejściu granicznym w Łagiewnikach kiosku tytoniowego będącego własnością Wiktora Buchały z Świętochłowic (Farna 19). Łupem rabusiów stała się czekolada, papierosy oraz gotówka w złotych i markach niemieckich na sumę 84 zł.

O tupecie złodzieiów świadczy fakt, iż kiosk znajduje się pod bokiem policji i straży celnej.

Sprawka pajęczarzy

Na strych domu nr. 2 przy ul. Zjednoczenia w Królu. Hucie dostali się nieznani narazie amatorzy bielizny, którzy z przegrody Gertrudy Badurowej wyciągnęli suszaca się bieliznę wartość 50 zł.

Hypnotyzer-oszust aresztowany za włudzenie pieniędzy

Policja królewsko-hucka aresztowała niejakiego Józefa Schmidta, który trudnił się od dłuższego czasu leczeniem chorych hipnozą, co oczywiście było jawnym oszustwem.

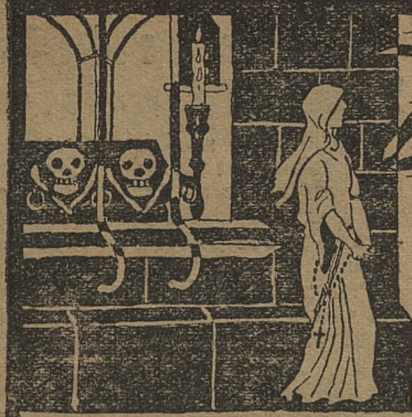
Za kurację pobierał oszust po 100 zł., w jednym nawet wypadku zdołał wyłudzić od niejakiego Jana Nowaka z Siemianowic kwotę 1000 do'arów.

Dla zasugerowania swoich klientów Schmidt posługiwał się rozmaitymi akcesoriami humbergowymi, a między innymi czaszką ludzką, którą kupił od grabarza z ementarza ewangelickiego.

Szalony rowerzysta

Przejeżdżający wczoraj ulicą Nowo-miejską w Świętochłowicach jakiś amator wyścigów rowerowych wpadł na przechodzącą przez jezdnię Franciszkę Stychową z Kochłowie (Miarki 4). Odniosła ona ogólne stłuczenie oraz złamanie lewej nogi.

Po wypadku rowerzysta czmychnął, nie troszcząc się o ofiarę wściekłej fazy.



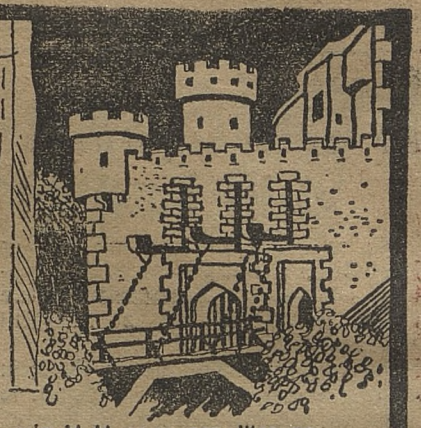
Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

Wszelkie prawa zastrzeżone

ZŁOBYCZKA ZŁATA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLANCA

Powieść odległej przeszłości

w/g H. H. w w. prz. liter. op
oraz rysunki projektował:
Stanisław Ludwik Lewicki

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie cotygodniowe odcinki powieści bezpłatnie

Wtedy stary Rymszak położył swoją prawicę na stojący przed nim kłoc — a Jerzy wziął do rąk leżący topór.

Cóż się wtedy w sercu jego dziać musiało?...

Nuże — przedko, do dzieła, raz i skończone — zachęcał go wójt. Tem jednym uderzeniem uratujesz życie sobie, siostrze swojej i mnie wiele cierpień oszczędzisz.

Jerzy trzymał w ręku błyskający w świetle pochodni topór. Ostrze jego zdawało się lśnić jeszcze bardziej, niż zwykle.

Potężny cios — i ręka odcięta od ramienia, poleciała wielkim łukiem aż pod przeciwległą ścianę.

Krew zciekała powoli z wilgotnej ściany więzienia.

Wójt leżał bezprzytomny przy kłocu dębowym. Jerzy napróżno usiłował długo w przerozmaity sposób przywrócić mu przytomność.

Dopiero po dobrej chwili udało mu się ocucić zboląłego ojca. Przy pomocy Kazimierza założono nieszczęśliwemu opatrunek.

Nikt nie odważył się przemówić ani słowem. Cisza niesamowita panowała po wyroku. Wszystko odbywało się bez jednego słowa. Nawet burgrabia milczał.

Kiedy jednak Jerzy ojca swojego chciał wynieść z tego straszego pokoju kaźni i śmierci, wzięwszy go na ręce, zastąpił mu drogę sam Jarosław.

— Stój! A dokąd to?

— Wychodzę stąd. Ofiarę spełniłszy — teraz dotrzymując słowa, proszę nas wypuścić.

— Słowa mego dotrzymam, tak jak poprzysiągłem.

I tak Jagna jest już od wczoraj nie na zamku. Tobie zaś poprzysiągłem, nie karać cię więcej śmiercią — nie przysiągłem ci natomiast wypuścić cię z więzienia.

Ponieważ jesteś dla mnie mocno niebezpieczny — dlatego zostaniesz tutaj. Kazimierz, postaraj się dla niego o to, co miał przedtem i niechaj mu się tak samo wiedzie.

Ze sporu robotniczego

Konferencja robotn. klubów sportowych w Rybniku

**REPERTUAR
TEATRU POLSKIEGO**

Czwartek, 16 listopada o godz. 20 „Pieniądze to jednak nie wszystko” — premiera.

PREMIERA „PIENIĄDZE, TO JEDNAK NIE WSZYSTKO”.

Dziś w czwartek 16 b. m. ukaże się na scenie katowickiej nowa, oryginalna niezmiernie interesująca sztuka reportażowa W. Bus-Feketego p. t. „Pieniądz to jednak nie wszystko”. Teatr Polski wystawia tę sztukę jeden z pierwszych. Teatr Letni w Warszawie ubiegł go zaledwie o kilka dni. „Pieniądz to nie wszystko” — jest na wskroś współczesnym dziełem scenicznym nie pozbawionem głębszych aluzji społecznych, które jednak nie tłumają akcji żywej, urozmaiconej, pełnej swoistego humoru. Właściwym bohaterem jest kamienica, dom czynszowy, wielkomiejski — od strony podwórza. Na tem tle rozgrywa się migawkowe, charakterystyczne sceny obyczajowe znakomicie podpatrzone. Dzieje młodej dziewczyny wykształconej, która w braku posady wstępuje do służby jako pokojówka — są wątkiem, około którego skupia się akcja. „Pieniądz to nie wszystko” to jeden, bezsprzecznie z najciekawszych reportaży współczesnych. Wszystkie wartości sztuki wydobyła pomysłowa reżyseria p. Z. Biesiadeckiego, nową oprawę sceniczną stworzył ze znaną maestrą p. J. Wegrzyn. W akcji wstępują: Biesiadecka, Hańska, Marecka, Marwicz, Urzecka, Rózwadowska, Stróżyńska, Walterówna, Arnolet, Biesiadecki, Godlewski, Czajkowski, Jastrzębski, Kostrzewski, Karasiński, Kowalski.

W ub. niedzielę odbyła się w Rybniku konferencja przedstawicieli robotniczych Klubów Sportowych na którą przybyło około 30 delegatów. Referat o zadaniach i planach sportu robotniczego wygłosił przewodniczący Śl. R. S. K. O. Rochowiak poczem wyloniła się ożywiona dyskusja na temat pracy organizacyjnej. Zkolei przystąpiono do wyboru zarządu w którego skład weszli: 1) Józef Szulik, Chwałowice, przewodniczący; 2) Nieradzik, kierownik spółdzielni w Knurowie; 3) Alojzy Dronszyk; 4) Adamczyk; 5) Kühn, Obszary; 6) Olchowy, Rybnik; 7) Karwot oraz Paweł Dronszyk jako członkowie zarządu.

Tutaj też pozostaniesz aż po koniec dni swoich i żadna siła ziemską ani też niebieską nie zdoła cię stąd wydostać.

Powiedziane!

Mimo szalonego bólu, jaki odczuwał wójt po odcięciu mu ręki, nie mógł się powstrzymać od tego, aby nie skoczyć, jak lew rozjuszony ku margrabiemu — po tych nikczemnych słowach. Chwycił on lewą ręką za gardziel, jakgdyby chciał go udusić.

Śmiejąc się w głos odrzucił Jarosław bezsilnego starca jednym potężnym pchnięciem ku ziemi.

— Starcze oszalały — czego, czego!? Czy ty na serio sądziłeś, że jabym ciebie po tem wszystkim wypuścił? I za to także, iż się znowu na mnie porywasz, tu w więzieniu — a cóż do piero na wolności.

Jerzy pomógł w międzyczasie zniekanemu ojcu powstać z ziemi.

Chwiejnie trzymał się Rymszak na zboląłych nogach, podpierany przez syna swojego, który z bólu — płakał. Płakał z bólu i bezrady.

Z kilkuta starowiny ociekała krew, sącząc się strugą na wilgotną ziemię.

— Rycerzu Jarosławie Zaborowski — ozwał się po chwili wójt, — Pan Bóg nie daruje wam tej zbrodni. Bądź przeklętym — aż po wsze czasy, aż po wiecz-

ność. Plama ta krwawa na ścianie niechaj będzie dowodem — jak okrutnie postąpiłeś z ludźmi niewinnymi i bezbronnymi. Plama ta krwawa zawsze będzie prześladować twoich następców na tem zamku. Czarcie —

Jarosław znowu zaśmiał się po tych bezsilnych słowach nieszczęśliwego starca.

Jerzego polecił burgrabia zamknąć zpowrotem w owym lochu. Kazimierz czempredziej kazał mu zejść na dół, poczem jednym zamachem zamknął drzwi samotrzaskowe na dużą kłódkę żelazną.

Zaborowski wziął zaś Rymzaka na swoje potężne rece, jak dzieciaka i poniósł poprzez schody kamienne na wąski i ciemny korytarz.

Stamtąd zabrał go na dziedzińiec zamkowy.

Tam, na świeżem powietrzu położył on zniekanego starca, odzywając się do niego:

— Tak, wójtce Kozłowej Góry. Wiesz, co ci powiem? Oto znaj znowu moją nieograniczoną łaskę — idź teraz do swojej pocztyścicielki, do Raciborza, do przewielebnej siostry Offki i powiedz jej, jaka krzywda się tobie tutaj stała.

Nie zapomnij jej także powiedzieć — że tak zwykli postępować burgrabia Jarosław Zaborowski z każdym, który czyha na jego życie.

Tobie zaś radzę, ażebyś się więcej nie pokazywał tu na zamku, bo inaczej nie minie cię, to co ci już dawno było pisanem. Pamiętaj, że więzień u mnie nigdy nie brak.

(Dalszy ciąg jutro).

OGŁOSZENIA DROBNE

CZYJA ZGUBA? W niedzielę znaleziono w Ligocie torebkę damską z niewielką kwotą pieniężną. Właścicielka może ją odebrać u p. Gólaszowej w Katowicach-Ligocie, ul. Średnia 18.

DWIE MŁE i sympatyczne, 25-letnie Ślązaczki pragną poznać inteligentnych panów na stanowisku do lat 50-ciu. Małżeństwo nie wykluczone. Zgłoszenia pod „G. S.” do administr. N. Czasu.

ABONAMENT miesięczny w administracji wgr. zamiejscowy zł 2.50; zagranicą zł 5.50.

CENY OGŁOSZENI: Cała strona w tekście zł 500, pół strony zł 275. I lin. wiersz i łamowy opisowy zł 250, specjalne zł 150, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.